Nr. 120. We Lwowie Czwartek dnia 30 Kwietnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Młodoczesi a reforma wyborcza.

Lwów 29. kwietnia.

Korespondent *Moskowskich Wiedomostiej* zapałał widocznie ogromną sympatją do młodoczeskiego posła p. Eima i w dość krótkim odstępie czasu odwidził go znowu, aby się dowiedzieć czegoś o... reformie wyborczej. Rozmowę rozpoczęto od niemieckiej liberalnej lewicy i jej stanowiska za rządów hr. Taaffego, który bez niej nie mógł rządzić. Zdaniem p. Eima i hrabia Badeni bez niej obejść się nie może, a przynajmniej byłoby to bardzo trudnem na razie. W parlamencie przyszłym jednak może się wytworzyć zupełnie inny stan rzeczy. Stanie się tak — powiada p. Eim — to dobrze, nie stanie się, my w każdym razie nie stracimy nic.

— Nie widzę pomimo to przyczyny, dlaczego osłabliście panowie w opozycji? — rzecze korespondent.

— Przypuszczam, iż zgodzisz się pan ze mną, że przynajmniej nierozsądnem byłoby poprowadzić sprawę tak, aby zmusić hr. Badeniego do zupełnego oddania się w ręce liberalnej lewicy, albo też, co jeszcze gorzej, zrobić miejsce dla hr. Thuna z tą samą niemiecką lewicą. Nikt nie chce przecież pogorszyć położenia narodu i tego stronnictwa, do którego należy. Czytałem niedawno w gazetach, iż niektórzy znani patrjoci rosyjscy w rozmowie z jednym z dziennikarzy czeskich oświadczyli się przeciwko urządzeniu wszechsłowiańskiego kongresu na wystawie w Niżnym Nowgorodzie. Nie ulega wątpliwości, podobny kongres byłby dla wszystkich Słowian bardzo a bardzo pożądanym, zwołanie go jednak w obecnej chwili politycznego punktu widzenia byłoby nietaktownem i wasi wiecy patrjoci po dojrzałej rozwadze wyrzekli się kongresu. Spostrzegli, że kongres ten pogorszyłby tylko położenie Słowian, w szczególności austrjackich(?). Pochwalam w zupełności to rozumne postanowienie.

W polityce w ogóle kierują się ludzie nie sercem i nie uczuciem, lecz tylko rozumem, jeżeli chcą uniknąć niebezpieczeństwa. My Czesi w naszem trudnem położeniu obowiązani jesteśmy być podwójnie ostrożnymi i trwać dalej w uczciwej, otwartej, ale nie hałaśliwej opozycji.

Do słów p. Eima musimy dodać uwagę, że rząd rosyjski nie ze względu na dobro Słowian, lecz ze względu na swą własną skórę odstąpił od myśli zwołania kongresu słowiańskiego. Po pierwsze nie pozwoloneby może mówić gościom zupełnie otwarcie o tem, co im leży na sercu, czemby ich się do siebie zraziło, a po drugie, gdyby im się pozwoliło, mogłyby paść uwagi dla rządu carskiego nie bardzo przyjemne. Tak źle i tak nie dobrze, lepiej więc było wyrzec się myśli kongresu. Wracajmy jednak do p. Eima.

— Wszystko to bardzo ładne — zauważył korespondent. — W słowach wychodzi wszystko gładko, nigdzie ani supełka, ani zadry. A w rzeczy samej, mojem zdaniem, niezupełnie tak. Klub młodoczeski dwiema trzeciemi większości postanowił naprzykład w trzeciem czytaniu głosować za projektem reformy wyborczej hr. Badeniego. Jakże pogodzić tę uchwałę chociażby nawet z „uczciwą i jawną" opozycją?

— I pan także przychodzisz z tem — daruj pan moją śmiałość — naiwnem pytaniem — odparł trochę podrażniony p. Eim. — Nasze głosowanie w kwestji reformy wyborczej nie ma nic wspólnego ani z naszą opozycją, ani ze stanowiskiem hr. Badeniego. Przedewszystkiem hr. Badeni pozostanie u steru rządów nawet i w tym wypadku, gdyby rada państwa odrzuciła reformę wyborczą. Pod tym względem można mu wierzyć na słowo, jeżeli mówi, że nietylko przeżyje reformę wyborczą, ale że w fakcie odrzucenia przez radę państwa tak cesarz, jak i on zobaczą niewątpliwą oznakę tego, że kwestja nie jest jeszcze dojrzałą i odłożą jej rozstrzygnięcie na długie lata. Dla nas więc kwestja przedstawia się w ten sposób: *ta* reforma, albo żadna. A skoro kwestja raz tak jest postawiona, to przypuszczam, że i pan się ze mną na to zgodzisz, że żaden rozumny Słowianin w Austrji nie powie: „*raczej żadna!*" Istniejący system wyborczy — to zasadnicza przyczyna nieszczęsnego położenia Słowian w Austrji. Trzydzieści lat walczymy przeciw temu niesprawiedliwemu systemowi, nie zdoławszy usunąć z niego ani jednego kamienia. I oto teraz zjawia się rząd, który w tym systemie, w tym bastjonie robi wyłom, przez który do rady państwa może się dostać 72 nowych posłów z słowiańską większością i z antiecentralistycznymi żywiołami — a przecież tym żywiołom drogi zagradzać nie będziemy! Ale to jeszcze nie wszystko. Wiadomo panu, że w celu sztucznego majoryzowania Słowian w Austrji, niemieccy właściciele wielkich posiadłości, przemysłowcy, kupcy i mieszczanie, otrzymali sztuczną większość nad słowiańskiemi masami ludności włościańskiej. I oto rząd dla jednej szóstej części rady państwa wyrzeka się tej zasady i zamiast niej stawia zasadę, którą my uważamy za jedynie zaufaną i dostatecznie silną broń w celu ostatecznego zburzenia wspomnianego systemu wyborczego rządu o interesach materjalnych — a mianowicie zasadę powszechnego prawa głosowania.

My, Młodoczesi, jedni tylko jesteśmy zwycięzcami w reformie wyborczej hr. Badeniego. Dla jednej szóstej części rady państwa zwyciężyła nasza zasada. Wszystkie stronnictwa mogą głosować przeciwko reformie wyborczej, tylko my tego nie możemy. Wystawilibyśmy się tylko na pośmiewisko i dalibyśmy wszystkim prawo do zarzucania nam, iż nie głosujemy za reformą wyborczą jedynie tylko dla tego, iż wniósł ją hr. Badeni. Postępować tak, znaczyłoby deptać nogami własne zwycięstwo i dowieść całemu światu, iż jesteśmy politycznie niedojrzałem stronnictwem.

— Ależ reforma hr. Badeniego jest najgorszą, jaką sobie można wyobrazić i zaledwie można ją nazwać reformą! — zauważył korespondent

— To prawda, ale tylko w części. Prawda, że reforma wyborcza hr. Badeniego pozostawia w swej mocy dawny system wyborczy dla 353 posłów. Wskutek tego będziemy i przeciwko temu walczyć. Znowu będziemy głosowali wyjątkowo i tylko za tymi paragrafami, które odpowiadają zasadzie powszechnego prawa głosowania i które rozszerzają prawo wyborcze, ułatwiając wstęp do rady państwa 72 nowym posłom. Z tych 72 posłów otrzymamy w Czechach 11, na Morawach 5 i na Szląsku 1 — wszyscy Słowianie w ogóle zaś otrzymają 38 posłów, a niemieccy centraliści nie powiększą swej liczby ani o jednego.

Do słów p. Eima chyba nic dodawać nie potrzebujemy.

Podwójny wasal.

W Stambule otrzymał Koburg bułgarski prezent od padyszacha w formie 5 rumaków arabskich, a gdy stanął nad Newą, podano mu u wstępu zwyczajem starosłowiańskim chleb i sól, do kuferka zaś podróżnego zapakowano paczkę świętych obrazów zapewne, aby kiedyś po latach jego pierworodny syn Borys mógł przypomnieć sobie o tej pamiętnej podróży swego papcia i aby miał zawsze przed oczyma potęgę jedynie zbawczego prawosławia... Bogaty tedy w honory i podarki, ruszył ks. Ferdynand do Paryża, gdzie nań nowe honory i sute bankiety oczekiwały.

Gdyby temu uznanemu już księciu Bułgarji przyszła obecnie ochota zestawienia bilansu z wyników dotychczasowych jego podróży zagranicznych, to wypadłby on ku zupełnemu jego zadowoleniu. Śmiałe plany, jakie sobie nakreślił, urzeczywistniły się, w wyższym nawet stopniu, aniżeli przypuszczać mógł. Jego zwierzchnik sułtan przyjął go, jak gdyby równorzędnego z nim władcę i pozwolił mu zapomnieć, iż pomimo całego „uznania", jest on zawsze tylko wasalem tureckim. Zamianowany feldmarszałkiem tureckim, włożył zaraz na siebie świetny mundur tego stopnia, który też miał osłodzić mu pigułkę, w nominacji samej zawartą, że mianowicie jest tylko... wasalem padyszacha...

Są natury stworzone do służenia i są natury stworzone do panowania. Owóż Ferdynand Koburg należy niewątpliwie do rzędu pierwszych. Nie wystarcza mu być sługą sułtana; jego zmysł służalczy pnie się do czegoś wyższego jeszcze: pragnie on czuć nad swoją głową także rękę łaskawą cara. Długo zabiegał o względy *batiuszki*, i gdy wreszcie dzięki ofierze, jaką niby nowożytny Abraham, apostazją Borysa złożył, je osiągnął, pospieszył nad Newę, aby uklęknąć u stóp carskich i wśród łez skruchy ucałować rękę potężnego władcy.

Jako „pojedyńczy" wasal wyjechał był tedy Koburg ze Sofji, a powraca tam jako „podwójny." Skruchę i pokutę nałożono nań, iżby mógł przebłagać gniew carski i całego roku potrzeba było, zanim deputacja błagalna metropolity Klementa doprowadziła do tego sukcesu, iż Koburgowi pozwolono jawić się w Petersburgu przed obliczem cara. Wszelakoż gdyby jeno przy tych hołdach platonicznych pozostało! Lecz Ferdynand nie jest człowiekiem, któryby pełnił służbę od tylko dla pozoru, platonicznie. Pragnie on być wasalem nie tylko od klękania i całowania ręki swego protektora, lecz także od czynów. Więc też sam uprzedza aspiracje rosyjskie. A ponieważ car również nie jest przyjacielem platonicznej jeno przyjaźni, więc na zgiętym i pochylonym karku Koburgczyka zbuduje on niezawodnie rusztowanie dla tradycją stuletniej, uświęconą polityki rosyjskiej na Wschodzie. I gdy odjeżdżał z Petersburga ten uznany przez Rosję i łaskawie zaakceptowany wasal, niechybnie wręczono mu przy pożegnaniu konotatkę skromnych życzeń rosyjskich, które za powrotem do domu spełnić mu przyjdzie i do czego on się bez kwestji zabierze.

Jest jednak rzeczą zupełnie problematyczną, czy naród bułgarski, pragnący wprawdzie żyć z Rosją w zgodzie, posiadający jednak żywy zmysł dla samodzielności i niepodległości, zaakceptuje ze swej strony tę osobliwą i na wskróś samolubną politykę swego księcia. Wszystko właśnie, czego Rosja żąda obecnie od Bułgarji, musi podrażnić Bułgarów w najdrażliwszych ich uczuciach. Zniesienia egzarchatu bułgarskiego i przemiany narodowego kościoła bułgarskiego na „krajowy" domaga się ks. Łobanow — co oznacza nic innego, jak odebranie Bułgarom wszelkich wpływów na swoich ziomków po za granicami księstwa. Drugi postulat rosyjski dotyczy wcielenia oficerów emigrantów napowrót do armji bułgarskiej, co równa się zupełnej rehabilitacji tych wszystkich osobistości, które za poduszczeniem rosyjskiem zdetronizowały ks. Aleksandra, uchodzącego zawsze jeszcze w oczach narodu za wielkiego bohatera. — Dalej Rosja żąda zawarcia konwencji militarnej z Bułgarją, jakkolwiek ta jest przecież wasalem Turcji! Tyle przeto żądań, tyle zamachów na niepodległość Bułgarów, iż w końcu stać się łatwo może, że stanąwszy u zenitu łask ze strony obcych potentatów, gotów ten podwójny wasal stracić we własnym kraju grunt pod nogami.

Korespondencje.

Paryż 26. kwietnia.

(Prezydent F. Faure na rozdrożu.)

Zupełnie, jak człowiek z popsutym żołądkiem, ktoś do przesytu objedzony, opuścił Bourgeois trybunę parlamentarną, odczytawszy izbie głosem znużonym i osłabionym swój manifest pożegnawczy. Inaczej wyglądał on na tej samej trybunie przed 180 dniami, po objęciu rządów, gdy śmiałem i pewnem siebie okiem potoczywszy po ławach poselskich, wołał z emfazą: „Nietylko żyć — lecz działać chcemy! Czynów potrzeba Francji!" Jużci to djametralne przeciwieństwo obecnego Bourgeois'a do ówczesnego, nie było zbyt wielką niespodzianką dla tych, którzy od dość dawna patrzą nań uważnie i widzą w nim raczej sceptycznego, zniewieściałego epikurejczyka, aniżeli ze stali wykutego trybuna ludu, raczej Sullę, aniżeli Marjusza...

Opowiadają, że na 8 godzinnej — przed obiadem i po obiedzie — radzie gabinetowej, kiedy to Bourgeois starał się przekonać kolegów swoich o konieczności zaniechania dalszej walki z rozsierdzonym senatem — jeden z ministrów, prawdopodobnie młody, zapalczywy i do walki skory minister finansów Doumer, miał zawołać: „Jakto... chcemy ustąpić, niczego wpierw nie dokonawszy?!" I w słusznem rozgoryczeniu wyliczył te wszystkie obietnice, z jakiemi onego czasu gabinet radykalny przed izbę wystąpił, a z których niczego do tej pory nie dotrzymał, więc — „puryfikacja", ustawa o rozdziale polityki od finansów, podatek dochodowy, zniesienie ustaw wyjątkowych, ustawy o ochronie robotników, zniesienie poselstwa przy Watykanie, załatwienie konfliktu z Anglją, stworzenie armji kolonjalnej. „A skoro pasywa nasze tak duże, to gdzież są aktywa? Nie mamy żadnych, żadnych!"

Doświadczony Bourgeois przysłuchiwał się z melancholijnym uśmiechem na ustach tym słowom desperackim młodego zapaleńca. Co na nie odpowiedział, nie wiadomo oczywiście, jedną wszelakoż odpowiedź mógł był dać niechybnie, a to następującą: „A gdybyśmy nawet pozostali, gdybyśmy każdej nawałnicy oprzeć się zdołali, jakież to reformy moglibyśmy przeprowadzić? Żadne! Jakie aktywa mielibyśmy po 5 czy 8, czy 16 wreszcie miesiącach? Znów żadne! Za dzisiejszej republiki jakiekolwiek reformy — to czczy i pusty frazes!„

To fakt. W tej republice o dwu parlamentach ani mowy nie ma o reformach. Jak długo senat, przedstawiciel klas szczególnie uprzywilejowanych, kroczy za izbą, wyszłą z powszechnego głosowania, niby stara guwernantka ze wzrokiem czujnym i podejrzliwym, za młodem i dość lekkomyślnem dziewczęciem, tak długo ta izba nie zdoła dokonać jakiejkolwiek reformy. Ta guwernantka senatorska jest niezawodnie kulą u nóg republiki, przyczepioną do nich zdradziecko przez konserwatywnych wrogów republiki. Wiedzieli oni dobrze, że pod dozorem senatu, młoda rzeczpospolita pozostanie wiecznie bezwładną i bezpłodną.

Pozostaje nam tedy ewentualność: republika bez senatu — bez tej surowej i niewyrozumiałej guwernantki — o jednej tylko izbie. Stronnictwo, domagające się tego, rośnie i potężnieje z dniem każdym — i w końcu zwycięży. Wtedy też rządzić będzie tylko powszechne prawo wyborcze, bez kontroli, bez hamulca senatorskiego i bez umiarkowania, słowem socjalistyczno-rewolucyjna republika, jaka niemal z reguły kończy się dyktaturą... A kto wie, czy przedtem jeszcze nie zjawi się jaki Boulanger II., rozumniejszy i sprytniejszy od tamtego.

Politycy francuscy stoją też dzisiaj wobec pytania, czy mają rękami i nogami się opierać, czy też owszem dopomagać do przemiany starej republiki na nową, republiki anemicznej i niedołężnej, na republikę czynu i... rewolucji. Przedewszystkiem zaś w tej chwili jeden pomiędzy nimi musi zdecydować się rychło na odpowiedź, a tym jest prezydent republiki, p. Feliks Faure.

Jeżeli p. Faure umie w gwiazdach czytać, to być może widzi, że jego gwiazda się zaćmiewa. A gwiazdy nie kłamią pono, wróżąc mu złe czasy...

Czy w losach tego sympatycznego, wesołego bulwardczyka z Hawru, który tak chętnie nosi zwykle kapelusz, z lekka na lewe ucho nasunięty, tkwi istotnie jakaś „wina tragiczna?" Chyba ta jedna, że zbyt pochopnie sięgnął po władzę, którą mu w Wersalu na talerzu podano. W rozradowaniu zaszczytną niespodzianką snać zapomniał, że rodzina jego, jak tysiące innych, ukrywa starannie przed światem pewne drastyczne tajemnice. Uszczęśliwiony wyborem zapomniał, że te tajemnice w rękach bezwzględnych przeciwników mogą się stać bronią, brudną i wstrętną co prawda, lecz nie mniej niebezpieczną, a być może i skuteczną.

Przeoczył, że żyje na gruncie, gdzie rewolwerowy system polityczny jest powszednim środkiem w walkach partyjnych... Jak długo gabinet radykalny był u steru, mógł prezydent republiki spokojnie spoglądać w stronę socjalistów. Główni krzykacze przyrzekli mu głośno, lub półgębkiem, że pod takim rządem będą milczeć. Gdy pewna grupa reakcyjnych spiskowców wywlokła na światło dzienne część skandalów rodzinnych Faure'a, socjaliści milczeli, a Rochefort wołał do spiskowców: „Poszukajcie czego innego". Wszelakoż rację miał pono ów karykaturzysta, który w jednem z paryskich pism humorystycznych przedstawił Faure'a na ulewnym deszczu, w czasie którego z jednej strony Bourgeois, z drugiej Rochefort trzymają parasole nad jego głową, gotowi jednak w każdej chwili je cofnąć i na deszczu go pozostawić. W chwili, gdy gabinet Bourgeois gotów był do dymisji, mógł Faure być pewnym, że czerwone parasole socjalistów już go nie osłonią przed ulewą... Z innej strony naciskał senat i

(33)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Hrabia musiał opuścić Warszawę. Nie było bowiem wypadku, by tej pory nie spędzał w Holsztynie. Potem miał się zjechać z księżniczką Czet zagranicą.

Stefa nie mówiła, co z sobą zrobi. Pytana przez hrabiego, opuszczała oczy, czerwieniała czasem, bladła częściej.

— Nie wiem jeszcze.. — szeptała z tym wysiłkiem, z którym coraz częściej dawała odpowiedź ukochanemu.

Oh! Bo jakże ona go kochała! Całą gamą swych uczuć dziewiczych, zdrowych, namiętnych subtelnych i w kulturze duszy ukształtowanych.

Ale wzajemnie o nie się nigdy nie pytali, bo każde pytanie, jeżli się któremu z nich wyrwało, krajało serce jednego, to drugiego ostrzem tego noża, jakiem jest życie najszczęśliwsze, życie nie mające jutra.

Ten brak jutra ich trapił jak zmora Jedna myśl im wspólna, że upłynie określony termin, którego już trzecia część upłynęła, że Czetowie upomną się o swego zięcia, hrabina na Holsztynie o synowę, chimera o owoc tyloletniej swej pracy, napełniała ich trwogą i zasypywała pytaniami, które ściskały serce Stefy, jakby kleszczami.

Ale ściskały one i serce Holsztyńskiego. Czuła to kobieta i nigdy, nigdy nie zadała hrabiemu pytania, nie zdradziła się z myślą, któraby mu mogła dać do przypuszczenia, że względem niej zaciągnął pewne obowiązki, że ścieśnił swe koło swobody.

Nigdy tego nie uczyniła i nigdy tego nie czynić postanowiła.

A to postanowienie, jak żelazo silne, będące esencjonalnym wypływem całego jej indywidualizmu, będąca delikatnym owocem najlepszych, najszlachetniejszych fiber jej jestestwa, to postanowienie niezmiernie trudne do przeprowadzenia w tych stosunkach, męczyło ją i kopało między nimi powoli, jakby łopatą rów, mający się stać przepaścią, przy najbliższym wylewie wód.

Wszakże, myślała słusznie kobieta, ta chwila, w której roznamiętniona, dobrowolnie rzuciła mu się w objęcia, musiała być w jego życiu niczem, choć dla niej była wszystkiem.

Umarłaby z bolu i wstydu, gdyby w oczach Holsztyńskiego dostrzegła iskrę, posądzającą ją o jakąkolwiek rachubę w tej chwili, bedącej apoteozą uczucia, lub też jego ohydną kartą.

Ale to wszystko wpływało na pogodę i spokój ich stosunków. Ona bała się swych słów własnych, jego straszyło widmo przyszłości, rozłąki z tą kobietą, którą kochał tem najpotężniejszem na świecie uczuciem, miłością w namiętności zahartowaną, nie żądną, ale za boską, choćby jedną chwilę, na zawsze wdzięczną

A panna Staryńska czytała w sercu hrabiego, jak w otwartej książce. Ta wyrazista fizjonomja drgała zawsze szczerem uczuciem. I widziała, co cierpiał ten człowiek, gdy myślał, że niezadługo opuści to mieszkanie, a w niem ją. I widziała, że cierpiał nie tem, że wyjdzie z bolem w sercu, tylko tem, że ją, tu u tego ogniska ich, jedynego pierwszego i ostatniego szczęścia, zostawi — samą

I widziała, jak szarpał wąsy, myśląc aż do wycieńczenia, czyby się nie znalazła droga innego wyjścia uczciwego i pożądanego.

I widziała, jak wzdychał nabrzmieniem serca, chcącem rozsadzić klatkę piersiową, gdy drogi jej dojrzeć nie mógł.

Dojrzeć jej nie mógł, bo go oślepili ludzie i okoliczności, przeszłość i przyszłość, drogie mu sercu i równie drogie mu chimery.

A gdyby ją dojrzał, powodowany nie własną serca miłością, tylko obowiązkiem, lub szałem, czyżby ona w tę drogę z nim się zapuściła?

Nie! ta droga byłaby wysadzona głogami żalu, zasiana kolcami niezadowolenia.

Dni, tygodnie, miesiące upływały.

Holsztyński rzadkim prawie bywał gościem w Warszawie. Między Ukrainą, a Wołyniem czasem zbaczał o setki wiorst, by dać dowód Stefie, że o niej myślał. W drugiej połowie lata, wybierał się do Ostendy, gdzie miał się dać lepiej poznać swej przyszłej małżonce. Jesieni kawałek musiał spędzić w Zubrach, by pozwolić znajomym w tamtejszych lasach zapolować i by od lat praktykowanym zwyczajem gości, krewnych i przyjaciół, uważających to polowanie za najlepsze w sezonie łowów. Zjeżdżał na nie zwykle książę Echtenstein, szwagier wyjątkowy, którego olbrzymi majątek miał kiedyś w połowie przejść na spadkobiercę hrabiego. Ten przywoził ze sobą zawsze kilku panów austrjackich, potrzebnych też w przyszłości Holsztyńskiemu. Kiedyś bowiem ordynacja pana Andrzeja w Galicji miała przejść na niego. Ale wtedy, ponieważ kodycyl ordynacki niejasno brzmiał, wystąpiłaby niezawodnie linja pruska Holsztyńskich ze swemi pretensjami. Otóż wtedy, rzecz by poszła pod rozwagę izby panów, temwięcej, iż on, dziedzicząc po panu Andrzeju, stawał się dziedzicznym członkiem tej izby.

Wiedziała o tem wszystkiem Stefa i zrozumiała, gdy ją hrabia przygotowywał do dłuższej rozłąki.

Ona sama nie opuszczała Warszawy. Czy dla tego, że tak jej się podobało? Czy dla tego, jak przypuszczała cierpiąca okrutnie na upałach miasta pani Olimpja, by być zawsze w możności widzieć przejeżdżającego przez Warszawę Holsztyńskiego, lub dać mu łatwiej możność zboczenia, czy wstąpienia do niej?

Zresztą ta kobieta, tak się zmieniła, iż ją nie poznawało najbliższe otoczenie. Straciła połowę tego zamiłowania do sportu, będącego osią jej projektów i ruchów. Straciła dużo z tej niezrównanej, trzpiotowatej niemal wesołości i swobody. Zamknięta w willi, całe lato nie wychodziła z jej ogrodu, chyba, by wsiąść na konia i odbyć wieczorną przejażdżkę po za miastem, sama ze swym gromem. Resztę dnia spędzała u siebie. Czytała dużo. I pisała dużo, bo pani Olimpja co dzień rano zastawała przygotowany do rzucenia w skrzynkę pocztową gruby list do Holsztyńskiego.

Ważyła go zawsze w rękach, ona, nie mająca pojęcia o żadnej wadze, z miną pełną zdziwienia nad tem, co ta kobieta mogła codzień pisać do tego znienawidzonego człowieka, czem wogóle można było codzień zapełnić tyle papieru, o takiem cichem i jednostajnem życiu, jakie prowadziły.

List ten zwykle leżał na tece Stefy w małym saloniku. Pani Olimpja brała go i oddawała służącemu. Zawsze wchodząc po niego, we drzwiach widząc go zdala, szeptała półgłosem, z irytacją, której stopień nigdy się nie zmieniał.

— Jesttt...

Był zawsze.

A listonosz drugi list taki, odmiennem tylko pismem adresowany, przywoził później do Stefy.

Wtedy ona, zwykle instynktem go czuła i sama wybiegała i sama odbierała. Dbała o to niezmiernie, jakby przypuszczała, że o tyle straciłby na zawartości, o ileby przez niepowołane przechodził ręce.

Czasem panna Staryńska, czy się opóźniła z rannem wstaniem, czy listonosz wcześniej się zjawił. Ale wtedy w łóżku, w obszernym i o grubych murach apartamencie, słyszała jak wchodził do westibulu. Dzwoniła więc na swoją faworytkę Leonkę i ta kłusem, czując już, co znaczyło to odrębne pociśnięcie guzika, wybiegała do miejskiego Merkura.

A pani Olimpja, mieszkająca o trzy pokoje od pokoju Leonki, słyszała zawsze ten dzwonek i zawsze z równą irytacją bladła i zaraz potem czerwieniejąc, szeptała półgłosem i z sykiem:

— Ot! dziwaczka.

Nie zazdrościła jej, ale ją potępiała surowo za ten pospiech do czytania pisma Holsztyńskiego, nie pojmując absolutnie tej kobiety, która w jej rozumowaniu, powinna była więcej od niej tego człowieka nienawidzić.

I w tem nieustającem cierpieniu pani Olimpji, jeszcze odrębnem cierpieniem było to spokojne, ciche, melancholiczne i głębokie uczucie, jakie odgadywała w Stefie.

Odgadnąć je nie było trudno.

Panna Staryńska uległa tej metamorfozie, która jedynie zmienia kobietę zakochaną w epoce gdy przedmiot jej uczucia pochłania wszystkie jej fibry, gdy jest echem każdej minuty jej życia, myślą każdej sekundy. (C. d. n.)

dawni przyjaciele polityczni prezydenta — w tych sferach zaczynano niechętnem okiem spoglądać na „jeńca socjalistów". W ten sposób ujrzał się Faure pomiędzy młotem a kowadłem. Nie chciał otwarcie zerwać z tymi lub tamtymi, a za słaby był do walki z którąkolwiek stroną. Senatowi ułatwił usunięcie znienawidzonego gabinetu, równocześnie zaś Bourgeoisowi zezwolił na zwołanie izby i antisenatorską demonstrację, podczas gdy, stosownie do konstytucji, powinien był zawezwać prezydenta gabinetu, aby dymisjonował w jego, jako szefa państwa ręce, bez uprzedniego zwołania izby.

Niebawem jednak obaczymy, jak długo zdoła p. Faure prowadzić tę politykę balansowania ciągłego, politykę konieczności w dzisiejszych stosunkach. Czy powoła do steru gabinet oportunistyczny, czy „żelaznej pięści", radykalny, czy wreszcie koncentracyjny? Za parę dni drut telegraficzny doniesie wam zapewne rezultat — wszelakoż na każdy sposób położenie Faure'a nie polepszy się wcale. Czekają go ciężkie czasy i można wątpić bardzo, żali zdoła wytrzymać przez swoje siedmiolecie rządów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 30. kwietnia.

W sali rozpraw sądu kraj. cywilnego o godz. 6½ zgromadzenie tygodniowe Tow. prawniczego. Na porządku dziennym referat dr. A. Balki.

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Sztygar." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Pan prezydent Mochnacki z pp. radnymi Zacharjewiczem i Gerstmanem wyjechali do Wiednia, aby tam poczynić kroki w sprawie budowy dworca osobowego na pl. Solskich i w sprawie odzyskania na rzecz gminy kościółka przy ul. Łyczakowskiej, będącego dziś magazynem dyrekcji skarbowej.

Kalendarz. Czwartek (30.): Katarzyny Sen. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 51, zachód o godzinie 7. minut 4.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Lwowski pułk obrony krajowej Nr. 19. liczy w gronie swem wielu oficerów, którzy obecnie awansowali. Przedewszystkiem były komendant pułku, obecnie brygadjer pułkownik Jan Berka v. Aubrück otrzymał rangę jenerał-majora. Pozostaje on nadal na stanowisku brygadjera we Lwowie, gdzie zaskarbił sobie szczerą sympatję. Obecny komendant pułku, podpułkownik Emil Versbach v. Hadamar został mianowany pułkownikiem. Pułkownikiem też zamianowany został komendant żółkiewskiego bataljonu, podpułkownik Wilhelm Schleiff, były adjutant komendy obrony krajowej. P. Schleiff cieszący się również wśród oficerów żywą sympatją, pozostaje na razie na swem stanowisku. Kapitan II. kl. Józef Nostad mianowany kapitanem I. kl., zaś porucznik August Veltze mianowany kapitanem II. klasy. Porucznikiem mianowany podporucznik Jarosław Werner.

Awans majowy w armji. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące nominacje: Feldmarszałkami-porucznikami zostali: Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este i arcyksiążę Eugenjusz, dalej jenerał-majorowie: Maurycy Fux przydzielony do 10 korp., Franciszek Forstner (6 korpusu), Eryk Engel (Kraków), Edmund Mayer (35 dyw.), Oskar Parmann (32 dyw.), Karol Bernolak v. Haraszt, Daniel Gripicic (5 dyw.), Hubert Czibulka (31 dyw.). Edward Pucherna komend. dyw. obr. kraj. we Lwowie, Hugo Wurmbrand-Stuppach (5 korp.), Ludwik Pavek, Herman Pinter (24 dyw.), Franciszek Zsoldos.

Jenerał-majorami zostali: arcyksiążę Leopold Salvator, Józef Bayer, Jan Berka, Wiktor Laner, Ludwik Boxichevich, Karol Pokorny, Ferdynand Mayer, Ludwik Jekelfalussy, Karol Zurna, Wilhelm Peyerle. Józef Panatowski, Emil Senarclens, Seweryn Zelawski-Jelita, Edward Pohl, Michał Manojlovic, Herm. Brandstätter, Karol Gstöttner, Alojzy Hallada, Gustaw Stingl, Jerzy Hallavanya, Adolf Schneider, Adolf Heimroth, Albert Mayer, Gustaw Jonak, Hugo Corti alle catene, Emanuel Scheiner, Alfred Englisch Popparich, Albert Koller, Karol Chizzola, Andrzej Benedek, Alojzy Csikos, Benjamin Csesznak, Jan Werner, Rudolf Gaissler, Karol Leveling, Franciszek Grasser, Wilhelm Haarmann, Jerzy Kotwa, Aleksander Appel.

Pułkownikami: W sztabie jeneralnym: Aleksander Szaszkiewicz profesor szkoły wojennej.

Przy piechocie i strzelcach: Józef Weinrichter 55, Artur Polletin 95, Alojzy Laube 10, Alfred Bruzek 57, Albert Küffer 80, Ferdynand Milaczek 15, Aleksander Czajkowski komend. kursu szerm., Wilhelm Schlemüller 30.

Przy kawalerji: Edward Lehmann p. dr. 9, Ludwik Breda p. h. 6.

Przy artylerji: Wojciech Benda 28 dyw., Franciszek Alt 2 b. f., Józef Nowak 3 b. f.

Przy furgonach: Otto Bresnitzer 3.

Podpułkownikami: przy szt. jen.: Ryszard Henike dyw. kaw. we Lwowie, Karol Huyn dyw. kaw. w Krakowie, Karol Kirchbach dyw. kaw. w Stanisławowie.

Przy piechocie i strzelcach: August Wurm 30, Alfred Scheinpflug 77, Kajetan Martini 32 s., Piotr Blazic 15, Henryk Watzka 57, Emil Schwabe 13.

Przy artylerji: Rudolf Kopsch reg. 1 k. a., Karol Held 29 d. a.

Przy pionierach: Fryderyk Łepkowski 7, Ferdynand Krebs 9.

Majorami: przy piechocie i strzelcach: Jan Büsch 20, Salomon Strauss 58, Franciszek Neumayer komendant szkoły kadeckiej w Łobzowie, Jan Schraml 45, Hugo Donner 15, Hugo Pokorny 89, Edward Berner 77, Józef Muzika 13, Rudolf Löwenstein 13 b. s., Michał Serdic 95, Antoni Schwamberger 90, Józef Rocek 10, Jan Niemeczek 30, Florentyn Uherek 15.

Przy kawalerji: Józef Pollo dr. 10.

Przy artylerji: Ludwik Csala 28 p. d. a., Jan Graulik d. 28, Aleksander Czernecki d. 29, Antoni Kronholz 32 p. d.

Przy inżynierji: Karol Strzechowski.

Kapitanami I. klasy przy sztabie jeneralnym: Alojzy Kloth uł. 2, Antoni Draxler dr. 10, Franciszek Latinik p. 45, Oskar Preissler p. 89, Stanisław Puchalski p. 10, Józef Ledochowski uł. 3, Henryk Wiedeń b. s. 30.

Przy piechocie: Jan Zivanovic 26, Wilibald Kiepach 58, Roman Morawski 77, Antoni Lorber 51, Rudolf Taigner 57, Juljusz Bijak 56, Władysław Sanojca 58, Karol Ullmann 57, Juljusz Kohn 15, Józef Korny 13, Edward Pellizaro 55, Jarosław Slaski 89, Antoni Schaschetzky 41. Franciszek Zipfel 57, Hipolit Kostikow 41, Józef Schindler 10, Bernard Dattner 20, Grzegorz Grozik 20, Michał Klemensiewicz 20, Edward Mertn 77, Ernest Friedberg 30, Wilhelm Schickedanz w Łobzowie, Antoni Bielek 9, Karol Ružiczka 24, Alfred Krapp 58, Władysław Wyszyński 40, Gustaw Schubert 40, Karol Löschner 77, Franciszek Hekendorfer 90, Jan Brenner 77, Marcin Gantar 80, Wacław Dytrt 15, Karol Dworzak 24, Albin Tofil 90, Artur Hahn 41, Wojciech Schneider 40, Gustaw Gottwald 13, Karol Lerch 15, Ludwik Holzhausen 45, Rudolf Lippert 24, Edward Wimmer w Łobzowie, Tomasz Benes 20, Ernest Grünfeld 80.

Kapitanami II. kl.: Franciszek Mechnacki 80, Władysław Poller 13, Franciszek Frank nauczyciel w Łobzowie, Jan Wolgner 13, Maksymiljan Reymann 30, Zdenko Mokry 70, Karol Raimann 9, Ferdynand Schnek 55, Hermann Siersch 20, Alfred Haslinger 13, Józef Zikesch 45, Teodor Obraczay 41, Józef Świszczowski 30, Jan Wenecki 58, Zeslav Schimitzek 80, Jan Heyss 56, Alfred Weiss 45, Józef Eminger 55, Albrecht Kuluncsics 40, Rudolf Vock 84, Franc. Lorber 51, Jan Bratanitsch 30, Bolesław Łazarewicz 90, Karol Pollak 15 Lorenc Kriz 77, Ferdynand Ruzek 58, Karol Hippel 81, Marcin Wysocki 89, Edward Hospodar 90, Antoni Schwartz 15, Józef Prokop 20, Hersch Jakobsohn 54, Ferdynand Jost 58

Porucznikami: Hugo Tisch 95, Karol Vocilka 40, Ernest Skallitzky 45, Franc. Leypold 15, Karol Suchy 10, Emil Ippen 40, Karol Helmich 90, Alojzy Hodac 95, Jan Wehrberger 90, Emil Steinhardt 41, Karol Lob 95, August Koch 77, Otto Binder 56, Henryk Jünger 57, Adolf Wejmann 90, August Thom 41, August Müller 80, Józef Schiefner 15, Zdzisław Sokołowski 30, Guido Slatinski 40, Rudolf Kautzky 58, Alojzy Jerabek 90, Otto Burghart 80, Edward Frolik 89, Seweryn Friedrich 57, Karol Hopfeld 45, Wacław Teinor 80, Antoni Zadrapa 90, Edmund Rylski 90, Eugenjusz Miernik 45, Eugenjusz Krippel 77, Alojzy Feitz 24, Mikołaj Weyde 13, Franc. Fabry 80, Zygmunt Askenasy 20, Hubert Hradetzky 24, Antoni Wariwoda 41, Jan Kohut 45, Oskar Fiala 41, Edward Borcz 80, Leopold Pustowka 30. Othmar Aspelmayer 41, Eugen. Stecz 89, Otto Rodewald 45, Witold Niesiołowski 90, Ulrich Hasek 80, Antoni Cizek 24, Alojzy Hlidek 56, Edward Koblizek 90, Henryk Stutz 77, Karol Schimek 58, Alojzy Konecny 9, Gottlieb Wejmelka 10, Franc. Kautecky 9, Henryk Fritz 55, Franc. Rihacek 30, Frydr. Nechansky 58, Jan Oppitz 95, Franc. Kikal 24, Karol Worell 41, Karol Eitel 33, Józef Kraft 55, Karol Krauss 24.

Podporucznikami: Ferdynand Guhry 24, Franc. Weigel 13, Emanuel Shehlik 56, Karol Löv 95, Karol Vycital 13.

Przy strzelcach: Kapit. I. kl.: Karol Woitsch 13, Józef Lüderer 16, Emil Greger 32, Jerzy Biederman i Wacław Sokol 13.

Kapit. II. kl.: Franc. Oertl 4, Józef Penz 32, Franc. Hodik 32.

Porucznikami: Henryk Madurowicz 17, Jan Eyberger 4, Józef Mestek 12, Edward Spilberger 16, Ludwik Würth 13, Jan Bezard 13, Alarich Sternat 4, Fryd. Jerich 30, Artur Kunze 32.

Przy kawalerji: Rotmistrz. I. kl.: Wojciech Ricsovary u. 8, Udo Pockels-Sy d. 10.

Rotm. II. kl.: Teodor Mayer d. 11, Stefan Dunin Kozicki u. 7, Emanuel Habernek d. 9, Franc. Steinbach u. 3, Karol Stusak d. 11, Artur Sedlaczek u. 4, Emil Vogl u. 6, Robert Sehiviz u. 7, Wład. Chevalier Ruiz de Roxas u. 4, Jan Till d. 10, Paweł Rodakowski d. 6.

Porucznikami: Winc. Trzciński u. 4, Hugo Eltz-Rübenach u. 7, Aleks. Poraj-Zakiej u. 8, Arpad Botka h. 6, Jan Mikuli d. 9, Iwan Rudnay h. 6, Jan Skorupka-Padlewski u. 5, Alker d. 10, Adolf Dreger u. 1, Juljusz Planck u. 13, Edward Köller u. 7, Wilhelm Catinelli u. 3, Arnold Winterniitz u. 11, Jan Rheina-Wolbek u. 1, Ludwik Hertelendy h. 12, Dezyder Turnovsky h. 12, Erwin Wolfram u. 10, Edmund Dobay h. 12, Stefan Malinowski u. 4, Erich Riedl u. 3, Rudolf Lenzendorf d. 11.

Gorszące wystawy sklepowe. Piszą do nas z miasta: Wiadomo, że każdej rzeczy nawet najlepszej można nadużyć. Tak się też dzieje ze sztukami pięknemi, których obecnie dość często się nadużywa, a pod płaszczykiem piękna szerzy się zepsucie. Da[illegible] wystawach obrazów [illegible] nieraz prowadzić, [illegible] gdyż na taką wystawę [illegible] kto chce, a ostrożny [illegible]. Tymczasem niektórzy kupcy wystawiają na widok publiczny w wystawach sklepowych [illegible] fotografje obrazów, [illegible] naga kobieta. Mamy tu na myśli dwa sklepy, jeden chrześcijański z papierami, drugi z przyborami fotograficznemi na jednej z głównych ulic miasta naszego.

Na wystawach obu sklepów widzimy przeważnie kopie takich obrazów Siemiradzkiego, jak „Frynę", „Taniec wśród mieczów", „Wazon lub kobieta", a dalej kopie, które nawet nie mają za sobą wymówki sztuki i nie w tym rodzaju obrazy.

Dlaczego obaj ci kupcy wystawiają właśnie na widok publiczny te obrazy? Dlaczego nie widzimy obrazów Matejki, Brandta, Kossaka, a zresztą innych [illegible] obrazów Siemiradzkiego np. „Jezus i Samarytanka" [illegible] i inne kopje dla dekoracji, [illegible] się parę obrazów w rodzaju „Fryne"? Ale bądźmy sprawiedliwi, [illegible] niedaleko od „Fryny" obraz „Matki Boskiej". Lepiejby zaiste było, aby już zrobił stanowczy wybór i zaniechał wystawiania albo [illegible] „Fryny", albo „Matki Boskiej", bo takie zestawienie razi [illegible] uczucie skromno[ści] [illegible] i uczucia nasze religijne.

Dlaczego tego rodzaju obrazy właśnie widzimy na tych wystawach sklepowych na pewno objaśnić nie mogę. Słyszałem, że mają one wielki pokup, co [illegible]. Ustawy nasze nie do[illegible] takich obrazów, [illegible] być one jeszcze [illegible] społeczeństwo tole[illegible] nadal na tego [illegible] możemy się do[illegible] takich obrazów [illegible] i nie wywoływano zgorszenia dziatwy szkolnej, która pewnie przypatrując się tym obrazom, nie nabiera zamiłowania do sztuki, lecz uczy się chyba czego innego. Zwracamy się do odnośnych władz z prośbą, aby zechciały zarządzić, co należy i oszczędziły nam tego rodzaju wystaw sklepowych.

Dyrekcja poczt donosi, iż urząd pocztowy w Grabowej (pow. Kamionka strumiłłowa) zostaje z dniem 30. kwietnia br. zwinięty i z tego powodu miejscowości Grabowa i Jabłonówka zostały przydzielone do urzędu pocztowego w Busku.

Mianowania. Rada szkolna mianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Zofję Lasiewiczównę w Czanyżu; Wojciecha Kupca w Witkowcach; Helenę Machnicką młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Dębicy; Piotra Kluza w Białobokach; Feliksa Pichurskiego kierującym nauczycielem 5 klasowej szkoły w Borszczowie; Stefanię Popperównę nauczycielką kierującą 5 kl. szkoły żeńskiej w Złoczowie; ks. Karola Olbrychta naucz. religji r. k. 6-kl. szkoły męskiej w Krośnie; Izydora Tarnawskiego w Krosienku. Franciszka Antosza zastępcą nauczyciela w szkole realnej w Stanisławowie, wreszcie zatwierdził w zawodzie nauczycielskim ks. Jana Sawczyna katechetę w II. gimnazjum w Przemyślu.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego Karola Bischofa ze Lwowa do Stryja.

Temperatura. Barometr stał w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 18·2°C., najniższa + 7·9°C.

Opad deszczu wynosił 0 8 mm.

Prognoza: Pogoda, deszcz chwilowy.

Doroczne uroczyste posiedzenie akademji umiejętności odbędzie się tego roku dnia 13. maja. Odczyt wypowie X. biskup Likowski pt.: „O stanowisku księcia Ostrogskiego wobec Unji Brzeskiej".

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 30. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; prośba Cezara Sidolego o zezwolenie na pobudowanie cyrku; wniosek w sprawie kreowania dwóch posad asystentów rachunkowych; podanie towarzystwa śpiewackiego „Echo" o subwencję; podanie do wiadomości reskryptu wydziału krajowego w sprawie powiększenia liczby posłów z miast; prośba Towarzystwa sztuk pięknych o odstąpienie gruntu pod budowę gmachu.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Dwaj reprezentanci Chin: Hsu-Ting-Tchun, *attaché* ambasady chińskiej w Berlinie i dr. Karol, T. Kreyer, sekretarz ambasady chińskiej we Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, stanęli onegdaj w przejeździe do Buda-Pesztu, na otwarcie wystawy tysiąc-letniej, w naszem mieście i zajechali do „Imperialu". Pierwszy z nich, człowiek młody lat około 25, jest rodowitym Chińczykiem i ma na sobie strój narodowy wraz z nieodzownym warkoczem, sięgającym niemal do kostek. Dr. Kreyer, Niemiec z rodu, nosi strój europejski. W hotelowej księdze pamiątkowej, uproszeni przez hoteliera p. Krzysztofa Janowicza, zapisali się obaj: pierwszy po chińsku nagryzmolił aż trzy kolumny znaków kabalistycznych, drugi podpisał się po niemiecku i po chińsku. Wczoraj po południu zaraz po przyjeździe pociągiem kurjerskim z Podwołoczysk, zrobili przechadzkę po mieście i naturalnie kostjum „herbacianego" mandaryna, wywołał na ulicach zbiegowiska gawiedzi. Dzisiaj rano opuścili nasze miasto, udając się do stolicy Węgier *via* Stryj.

Z ulicy Sadownickiej. Cywilizacja, której śród mieście Lwowa zawdzięcza tramwaj elektryczny, wiercenie dziur pod nowy teatr i dwa miejsca na pomniki, nie zdążyła jeszcze zupełnie zakwaterować się na ul. Sadownickiej, to też tamtejsi obywatele w sposób cokolwiek pierwotny załatwiają wzajemne urazy. Onegdaj np. p. Michał Brzeziak, czując żal do p. Jana Nowaka, napadł go bez ceremonji i wyładowawszy z siebie pewien zapas epitetów t. zw. „łyczakowskich", pobił go żelaznym drążkiem tak silnie, iż musiano wezwać na pomoc stację ratunkową. Sprowadzony na policję p. Brzeziak zachowywał się nieprzystojnie, wskutek czego zaaplikowano mu w drodze dyscyplinarnej trzy dni aresztu.

Koń zabił konia. O g. 6. wieczorem spłoszył się wczoraj koń dra Wiktora, wyrzucił z wózka furmana Marciniaka i lokaja Staniszewskiego, poczem uderzył z takim impetem na przejeżdżający przez plac Halicki wózek fabrykanta wódki p. Sprechera. iż dyszlem zabił na miejscu konia, zaprzęgniętego do tego wózka. Marciniaka i Staniszewskiego odstawiono na stację ratunkową, gdyż potłukli się.

Kursor Tow. Mickiewicza Ludwik Ruf, oddalony przed kilku miesiącami za sprzeniewierzenia, wyłudza od członków tego Tow. wkładki, naturalnie na swój własny rachunek. Wczoraj wyłudził w ten sposób 5 zł. od prof. B., ale przy tej sposobności został zdemaskowany.

Elegancka dama, lat około czterdziestu, kręci się po sklepach jubilerskich pod pozorem kupna biżuterji i korzystając z nieuwagi kupców kradnie, co się da. Wczoraj u jubilera Gottlieba skradła pierścień złoty.

Dyrektorem warszawskiego konserwatorjum muzycznego mianowany został postanowieniem jenerał-gubernatora hrabiego Szuwałowa, dotychczasowy wiceprezes sądu okręgowego warszawskiego pan Kapher. Nominacja co najmniej dziwna.

Z Kasyna miejskiego. Zamiast zapowiedzianego programem zabaw przedstawienia amatorskiego w d. 1. maja br., odbędzie się w sobotę d. 2. maja koncert muzyki wojskowej i tańce. Początek o godz. 8. wieczorem. Lista będzie otwartą w środę d. 29. bm. o godz. 5. popołudniu

W Kole literacko artystycznem odbędzie się w piątek d. 1. maja odczyt Aurelego Urbańskiego „Romancero Heinego" wyłącznie dla panów. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Koncert połączony z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się w poniedziałek d. 4. maja w sali klubu pocztowego pod protektoratem p. Bronisławy Seferowiczowej. Czysty dochód z koncertu przeznaczony na rzecz Tow. urzędników i służby poczt i telegrafów w Galicji dla zabezpieczenia na wypadek choroby. Początek o godz. 8. wieczorem.

Raut z koncertem w obrazach na cele dobroczynne, mający się odbyć d. 2. maja w salach kasyna wojskowego, zapowiada się nader interesująco. Historja muzyki w rozwoju, od czasów greckich aż do muzyki przyszłości ilustrowana obrazami z żywych osób, jest pomysłem zupełnie nowym. Spodziewać się należy, iż dla swej oryginalności ściągnie nietylko melomanów, tembardziej, że po koncercie nastąpią tańce, a bufet w własnym zarządzie komitetu pań jest niedrogi, obfity i zdrowy.

Nauka szermierki w „Oddziale szermierzy „Sokoła" rozpoczyna się z d. 2. maja, tj. w sobotę i odbywać się będzie pod kierownictwem druha Karola Bernoiaka we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—9 wieczorem; assant zaś w każdą sobotę począwszy od 4—6 popoł. Wkładka za naukę dla członków 2 zł. 50 ct., zaś dla uczni Tow. 3 zł. 50 ct. miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja „Sokoła." Pierwsza lekcja w sobotę.

Koncert na cele dobroczynne pod artystycznem kierownictwem profesora p. Neuhausera odbędzie się we wtorek dnia 5. maja r. b. w sali ratuszowej. W koncercie tym wezmą udział znane już publiczności lwowskiej siły, jak panna J. Bohusówna. Jankowska i p. Niżankowski, a oprócz nich wystąpi także po raz pierwszy młodziutka pianistka panna Marja Waśniewska, która odegra Thalberga: Fantazję G moll i „Rapsodję" Liszta.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

„Za rok 1846" Dla osoby czynnej w roku 1846, a znajdującej się obecnie w niedostatku złożyli na listę nr. 1 w koronach pp.: Prezydent Mochnacki 2, dr. Z. Marchwicki 10, dr. Goldman 1, Michalski 6, Franciszek Kordys 4, dr. Opolski 6, Platon Kostecki 1, dr. Loewenstein 10, Alfred Dzikowski 4, K. i J. S 2, dr. Ostaszewski 2, St. W. 1, Gross Ferdynand 2, M. Jonasz 4, Ferdynand Bardasz 2, St. Ciuchciński 2, Edmund Riedel 2, dr. Maryański 2, Gubrynowicz i Schmidt 2, dr. Baczewski H. 4, dr. Till 2, urzędnicy Banku krajowego za pośrednictwem dr. Małaczyńskiego 20 koron 20 groszy, Lang Justyn 2, Sułkowski 2 Leonard i Michalina Życzyńscy 2, Jan Smutny 2, Aleksander Milski 1. Razem więc 100 koron 20 groszy. W ten sposób zabezpieczony został byt owej osoby na 5 miesięcy, licząc po 20 koron miesięcznie. Byłoby jednak pożądanem, ażeby ludzie dobrej woli pospieszyli jeszcze z datkami, które następnie częściowo byłyby osobie owej udzielane. Datki przyjmować będą nadal administracje „Dziennika Polskiego" i „Gazety Narodowej". Łaskawym ofiarodawcom „Bóg zapłać".

Składki na odrestaurowanie Wawelu. Dnia 24. kwietnia odbyło się w mieszkaniu pani Szumlańskiej plac św. Jura l. 8 rozbicie puszek z centową składką na odrestaurowanie zamku wawelskiego — puszki oddały następujące osoby: handle korzenne Albert Szkowron, Paweł Gorski, K. Bayer, cukiernia, Gross Hetmańska i Akademicka, Nassalski, Kruszyński, Warszawska, magazyn Dittmara, kantor wymiany Schellenberg i Kreuzer, masarnia Jankowskiego, zakład fryzjerski Ignacy Jahl, fryzjer Leon, trafika l. 5, zakład kąpielowy św. Anny gotówką nadesłało, p. Walerja Szałgowna z Dublan 4 zł 30 ct. Adam Młodnicki 1 zł, za pośrednictwem „Kurjera Pol." 8 zł. 50 ct., po ś. p. Wład. Wszelaczyńskim 2 zł. 60 ct., z rozbicia puszek u p. Marji Teleżyńskiej 1 zł. 86 ct. kopijek 4, razem 29 zł. 21 ct. Pieniądze te jak zwykle odesłane zostały do rąk inicjatorki tychże składek p. Ulanowskiej, Kraków Garncarska l. 15, która takowe do kasy oszczędności składa na książeczki nr. 145673 i 155455 Ogólna suma dotąd uzbieranej składki wynosi po dzień 18. marca r. b. 24 506 zł. 25 zł. następne rozbicie nastąpi 24. maja pod wyżej wymienionym adresem. Osoby na prowincji mieszkające, a posiadające puszki lub woreczki uprasza się o nadesłanie takowych na ten dzień, oraz uprzejmie proszę dwie panie, które zapewnie przez pomyłkę zabrały puszkę glinianą przezemnie w Księgarni Polskiej pozostawioną o łaskawe zwrócenie puszki do tej księgarni.

Dla Mieczysława złożyli urzędnicy banku ormjańskiego 5 zł, którą odesłaliśmy do „Gaz. Nar.".

Zmarli.

Cezar hr. Męciński, właściciel Dukli, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, zmarł w niedzielę, przeżywszy lat 87.

W Warszawie zmarł Wincenty Colonna z Walewic hr. Walewski, w wieku lat 55. Był on synem zmarłego Mikołaja i Tekli z Masłowskich.

Aleksander Kotarbiński, brat znanego malarza Wilhelma i krewny artysty dramatycznego i literata Józ. Kotarbińskiego, zmarł tymi dniami w Warszawie, przeżywszy lat 49.

Agnieszka z Prągłowskich Martusiewiczowa żona kasjera kasy oszczędności miasta Tarnowa, zmarła dnia 27. b. m. w Tarnowie w 61 roku życia

W Grybowie zmarł Juljan Poznański, kierownik starostwa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Sztygar", operetka w 3 aktach Zeller'a; jutro w piątek po raz drugi „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego; w sobotę „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Offenbach'a; w niedzielę ku uczczeniu rocznicy konstytucji Trzeciego maja odbędą się dwa uroczyste przedstawienia, a mianowicie: popołudniu o godzinie 3 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; wieczorem o godzinie pół do 8 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, a 7 odsłonach Wł. L. Anczyca; w poniedziałek po raz trzeci „Jadzia wdową".

Z dniem 1. maja przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie pół do 8.

„Czasopisma pedagogicznego" wyszedł numer 3. i zawiera: Od redakcji, Charakterystyka pedagogji polskiej, Mikołaj Rej z Nagłowic p. Leonarda Leega, Nowe poglądy etyczne w nauce wychowania nap.

---

(26)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

— Ale musisz mi przyrzec matko, że będziesz pobłażliwą.

— Jesteś więc winnym, skoro odwołujesz się do mojej pobłażliwości?

— Nie, matko, ale to, co ci powiem, sprzeciwi się niektórym twoim zasadom i poglądom, i dla tego odwołuję się do twojej dobroci...

— Mów Maksie, wiesz przecież jak cię kocham.

— Od jakiegoś czasu obserwuję sam siebie i spostrzegłem, że od kilku miesięcy zdrowie moje poprawiło się znacznie, wiem także, gdzie jest źródło, skąd czerpię siły do nowego życia... Kocham... dodał po chwili wahania.

— Tem lepiej, mój synu, i gotową jestem przyjąć za córkę tę, którą wybrałeś, gdyż pewną jestem, że mogłeś jedynie pokochać dziewczę godne ciebie i mnie...

— Z pewnością tak — odpowiedział z zapałem, — chociaż znam ją bardzo mało... zaledwie kilka razy z nią rozmawiałem i nie wiem nawet, czy potrafiłem zyskać jej wzajemność... Godną ciebie... jest nią z pewnością, matko, przez swą piękność, wdzięk i urok całej postaci... Ale przed chwilą odwoływałem się do twojej dobroci, pragnąc, abyś zapomniała skoro ją poznasz, że to dziewczę jest biedne i że nie należy do rodziny, którąby nam dorównać mogła.

— Mniejsza o to! Jesteśmy przecież dosyć bogaci. Czy sądziłeś, że będę sprzeciwiać się małżeństwu, mogącemu zapewnić ci szczęście, pod pozorem, że żona twoja nie będzie miała posagu odpowiedniego naszej fortunie?

— Nie, matko, a jednak nie potrafię lepiej wyrazić moich obaw, jak wymieniając ci nazwisko tej młodej panny...

— To nazwisko jest?..

— Marja-Anna, siostra Daniela Bernadat.

Hrabina zerwała się z miejsca, patrząc osłupiałym wzrokiem na syna, którego oczy wyrażały niemą prośbę.

— Przypuszczam, że nie myślisz tego na serjo, co mi powiedziałeś?

Mówiła bez gniewu, tylko głos jej brzmiał sucho, bezdźwięcznie.

— Zupełnie na serjo, mamo. Oddałem jej całą duszę moją i życie całe!

Wzruszyła ramionami:

— A więc musisz jej odebrać i jedno i drugie, wszystko co jej oddałeś.

— Mamo, nie bądź okrutną i nie lekceważ uczucia poważnego, któremu uległem nie bez walki. Lepiej niż kto inny wiesz, że młodość moja smutną była, bezbarwną, tak z powodu mojego wątłego zdrowia, jak i własnej mej woli. Wiesz także, że niezwykłem dać się unosić lekkomyślnym fantazjom dla prostej przyjemności zmarnowania życia. Czekałem długo, zanim zdecydowałem się zrobić ci to zwierzenie, dlatego, że chciałem, abym czyniąc to, miał prawo powiedzieć ci, że miłość ta nie jest kaprysem... I dlatego proszę cię matko, mów poważnie o rzeczy, która jest bardzo poważną, jeśli nie chcesz wyrządzić mi wielkiej przykrości.

— Czy to ma być wymówka? Bo nie przyszczam, abyś chciał dawać mi nauki?

— Ani wymówka, ani nauka, uchowaj Boże! Ale chwila ta jest tak ważną w mojem życiu, że martwiłaby mnie, gdybyś ty matko sądziła o tem inaczej.

— A więc martw się, mój synu, gdyż uważam, to coś mi przed chwilą powiedział za żart...

— Matko! — zawołał Maks gwałtownie. Ale powstrzymał się zaraz, mówiąc spokojnie:

— Mamo, spodziewałem się zarzutów z twojej strony, przyznaję i dlatego prosiłem cię o pobłażliwość. Wiem, że umiesz być dobrą i łagodną dla innych... Dlaczego na moją prośbę odpowiadasz z taką ironją?

— Czy to wszystko, co mi miałeś do powiedzenia mój synu?

— Tak matko. Widzę, po surowości twoich słów, że obraziłem cię może... Ale dodać muszę jeszcze, że jakkolwiek nie czuję się na siłach walczyć przeciwko tobie, to jednak będąc zmuszonym wybierać między wolą twoją a moją miłością... Znam już twoją wolę, mamo... ale ty nie znasz jeszcze mojej miłości. Będzie ona silniejszą od twojej woli...

Hrabina stała wyprostowana przed synem, piorunując go wzrokiem. Maks poważny nie zdradzał żadnej obawy.

— Mój synu, wyszedłeś już z lat, w których prawo zmusza cię do ulegania mojej woli. Postąpisz, jak zechcesz, ale przysięgam ci, że nigdy, słyszysz? nigdy nie otrzymasz mego zezwolenia... Bądź zdrów!

— Matko!

— Zabraniam ci mówić więcej o tem... nazwijmy to szaleństwem... aby cię nie urazić...

— Matko, — rzekł głosem zmienionym, — nie wiąż się przysięgą, której dotrzymasz, a której w przyszłości żałować możesz.

— Nigdy!

— Której założać będziesz w dniu, w którym odmowa twoja zrobi mi tyle złego, że już zapóźno będzie mnie ratować..

Hrabina wracała już do zamku, ale ostatnie te wyrazy wymówione były tak słabym głosem, do cichego łkania raczej podobnym, że zatrzymała się i odwróciła głowę. Maks stał w tył wygięty, oparty dwoma rękami o balustradę terasy, a promienie księżyca padały wprost na jego twarz pobladłą, w której patrzało dwoje błędnych oczu błyszczących gorączką. Oddychał z trudnością i zdawał się bliskim śmierci — tyle cierpienia malowało się w jego konwulsyjnie ściągniętych rysach. Nie patrzył na matkę, oddany na pastwę męczarni szarpiącej jego sercem i grożącej nowym atakiem. Na schodach hrabina stała nieruchoma, sama jak trup blada. I mimo całej miłości dla syna, nie ochłonąwszy jeszcze z gniewu, nie mogąc zapomnieć doznanej przed chwilą obrazy, zawahała się.. tak wahała się, czy pospieszyć mu na pomoc, potem zbiegła szybko ze schodów i uchwyciwszy drżące, zlodowaciałe ręce Maksa — zawołała:

— Maksie! Maksie! moje dziecko!

W słowach dźwięczał przestrach i gniew jednocześnie. Serce jej macierzyńskie napełniał niepokój, ale jednocześnie zwiększała się uraza, jaką miała do syna, przez to samo, że cierpienie jego i grożące mu niebezpieczeństwo zmuszało ją do ukrywania rzeczywistych jej uczuć. Gniewała się na niego za te starania, któremi musiała go otaczać, a sprzeczne te uczucia objawiały się pewną niecierpliwością i szorstkością, z jaką udzielała mu pomocy. Mimo dokuczającego mu cierpienia, Maks odczuł to i starał się ją odepchnąć — mówiąc:

— Zostaw mnie, matko. To słaby bardzo atak, nie masz się czem niepokoić...

Rzeczywiście na bladą jego twarz powracały powoli oznaki życia, oczy traciły straszny, błędny wyraz. Podniósł się i nie podziękowawszy hrabinie za jej pomoc, oddalił się niepewnym krokiem w kierunku Cheru.

Dotąd nie było nigdy między nimi sprzeczek, ani najlżejszych nawet nieporozumień; od dwudziestu pięciu lat pani de Sampigny pierwszy raz napotykała wolę, która śmiała się z nią mierzyć i to właśnie w tej istocie wątłej i słabej. Byłoż to możliwem? Długoż będzie się jej opierał? Nie sądziła, ale chociaż pewną była, że pokona tę nagle zbudzoną energję, to zato inne wątpliwości dręczyły ją boleśnie. Czy opór jej nie sprowadzi czasem recydywy w chorobie Maksa? Czy nie będzie miała na sumieniu tej zbrodni, ona co marzyła o zupełnem wyzdrowieniu tej tak drogiej jej istoty?

Mimowoli teraz już w umyśle jej rysowały się niejasne kontury położenia bez wyjścia, ku któremu popychała ją nieubłagana logika wypadków...

Z daleka widziała jak chód jej syna, spacerującego po bliskiej aleji parku, nabierał powoli pewności i elastyczności... W ciszy wieczornej Maks odzyskiwał siły i panowanie nad sobą. Wtenczas zapomniała znowu o trwodze, aby pamiętać tylko o uczynionem jej zwierzeniu, o tej miłości, którą traktowała jak zabawkę, ale której się w głębi duszy obawiała, wiedząc, że u istot nerwowych i nad miarę wrażliwych najmniejsze wypadki życia przyjmują nieraz zastraszające a niespodziewane rozmiary.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Michał M., Nowe poglądy na naukę rysunku elementarnego nap. Edm. Cenar. Z pedagogji ruskiej nap. Jan Filipczak, Pedagog hiszpański o stosunku antropologji do nauki wychowania nap. O. K-ski, Szkoła ludowa w Niemczech nap. Z. K-cka, kronika naukowa, recenzje, bibliografja, przegląd pism pedagogicznych, wiadomości kronikarskie, wypisy z arcydzieł literatury polskiej i zagranicznej.

„Przedświtu“ wyszedł nr. 7 i zawiera: Od redakcji. — Sztuka i naturalizm przez A. Dobrowolskiego. — Moje nachnienie przez Teofila Gryglaszewskiego. — Jubileusz warszawskiego Towarzystwa muzycznego przez H. — Fiat lux! przez Janinę Sedlaczkównę. — Z ekonomji społecznej przez Aleksotę. — „Gniazdo słowika“ i Adelina Patti. — Przegląd piśmiennictwa. — Z literatury obcej przez Zdzisława. — Działalność Czytelni dla kobiet we Lwowie. — Kroniczka. — Odczyty. — Teatr lwowski, krakowski, poznański i warszawski. — III: koncert „Lutni“ przez S. — Z Melancholików Orzeszkowej przez Orzeszkową. — Rebus. — Korespondencje Redakcji. — Notatki. — Ogłoszenia. *Przedświt* w drugim kwartale przestał być pismem wyłącznie dla kobiet, lecz jest odtąd pismem poświęconem nauce, literaturze i sztuce. Powiększy on zatem swój dotychczasowy dział przeznaczony na omawianie dzieł piśmiennictwa polskiego i obcego, sztuki dramatycznej, muzyki, malarstwa itd. Kwestja pracy kobiet i ważne sprawy bieżące znajdą pomieszczenie właściwe i traktowanie poważne. Krytyką kierować się będzie *Przedświt* niezawisłą i bezstronną.

Z Izby sądowej.

(*§. 197 i §. 486*).

Lwów 28. kwietnia.

Popołudniu przemawiali sądowi rzeczoznawcy pisma, którzy orzekli, iż oba podpisy: Tunisa i Schmala sfałszował Kösler. Po przemówieniu prokuratora i doskonałej obronie dra Tennera przysięgli udali się na naradę, która trwała od godziny 6. do ¹/₂8, następnie zaś ogłosili werdykt, zaprzeczający 10 głosami pierwsze pytanie główne co do sfałszowania podpisów, 11 głosami drugie pytanie główne co do lekkomyślnej krydy i 11 głosami trzecie pytanie główne co do niezgłoszenia konkursu we właściwej porze, a potwierdzający natomiast czwarte pytanie co do pośredniego udziału w sfałszowaniu podpisów Schmala i Tunisa. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Köslera na trzy miesiące aresztu. Obrońca wniósł odwołanie co do wysokości kary. Wyrok zapadł o ¹/₂9. wieczorem.

(*„Wysznewyj sadok...“*).

Lwów 29. kwietnia.

Kadencja sędziów przysięgłych zakończyła się dziś procesem przeciw 28-letniemu parobczakowi Jackowi Hermaniukowi, oskarżonemu o zabicie innego parobka, Wasyla Mończuka. Przebieg intrymionowego fakta, który stanowić może zajmujący komentarz do sielankowych instynktów naszego chłopa, opowiada akt oskarżenia w następujący sposób. Dnia 26. stycznia z wesela u Mikołaja Jurkowa w Nowem Siole wracało wieczorem w doskonałym humorze liczne grono parobków i dziewek, a między nimi także zabity później Wasyl Mończuk. Po drodze wesoła kompanja, złożona z 30 osób, wstąpiła tradycyjnym zwyczajem do karczmy, tam zabawiła krótką chwilę, poczem gremjalnie wyruszyła na drugie wesele do Dmytra Maryniuka, na które przybył także wartownik nocny Jacko Hermaniuk. Mończuk pozostał w sieniach, a ponieważ był mocno podochocony, wszczął z obecnymi tam parobkami sprzeczkę, po chwili zaś, poturbowany przez swoich, również w różowym humorze będących przyjaciół, wybiegł z sieni, odgrażając się. że wszystkich podpali. Zebrani goście zawodzili tymczasem sielankowy trel: *„Wysznewyj sadok, tepla nics“*...

Pogróżka pijanego Mończuka zmusiła nocnych wartowników Chomiska i Hermaniuka udać się do wójta z przestrogą, że Mończuk gotów swą groźbę wykonać. Wobec tego polecił wójt wartownikom aresztować ekscedenta, jednakże w pół godziny potem doniesiono mu, że Wasyl Mończuk leży nieżywy w kałuży krwi, na drodze wiejskiej. Mończuk miał pięć ciężkich ran na głowie i kość skroniową pękniętą. Śledztwo w tej sprawie powierzono żandarmowi Stan. Kobylarzowi, który sprawdził, że zabójcą jest Hermaniuk. Na zapytanie żandarma Hermaniuk wypierał się czynu i dopiero sprowadzony na miejsce zbrodni, przyznał się, że zabił Mończuka kołem, mszcząc się za otrzymany policzek i obelgi. Gdy bowiem Hermaniuk zbliżył się do niego, chcąc go odprowadzić do wójta, Mończuk wybuchnął: „Ty mene budesz pamiatały! ja tebe pidpalu!“ i uderzył go w twarz. Wtedy uniesiony gniewem Jacko uderzył przeciwnika dwa razy kołem w skroń, tak. iż on upadł na ziemię. Do ran, pochodzących z trzech innych uderzeń, Hermaniuk się nie przyznaje.

Rozprawie przewodniczy p. radca Chyliński, oskarża zastępca prokuratora p. Garlicki. Oskarżony Jacko Hermaniuk, jestto niski, krępy parobczak, staranie ogolony, z krótko ostrzyżonemi włosami. Zostało mu to jeszcze widocznie z wojska, w którem służył trzy lata i z którego wyniósł żołnierską pewność siebie. Ma na sobie chłopski sierak i buty, kupione widocznie w miasteczku, gdyż posiadają „palone“ cholewki i niemożliwie wysokie obcasy. We wsi musiał Hermaniuk musiał należeć do pierwszych donżuanów. Twarz aresztą bez wyrazu, nalana, cokolwiek brutalna. Po przesłuchaniu Hermaniuka, który opowiada przebieg wypadku mniej więcej zgodnie z aktem oskarżenia, przesłuchano pierwszego ze świadków Chomiaka, kolegę oskarżonego w nocnem wartownictwie. Charakterystycznem było odezwanie się Hermaniuka do Chomiaka bezpośrednio po dokonaniu zbrodni. „Neszczasływyj ja! Czomu ty mene ne zabył!“ zawołał w pierwszym porywie żalu, ale już w minutę potem przyszła mu dzika refleksja i Hermaniuk dodał z mocą: „Win moho brata obkrał, naj jeho szlag trafyt!“

Kraków 28. kwietnia.

(*Skrytobójcze morderstwo*).

Wczoraj przed ławą sędziów przysięgłych toczyła się tu rozprawa przeciw Franciszkowi Gomułce, liczącemu lat 21 z Bytomska koło Wiśnicza, obwinionemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa popełnionego na Szymonie Kępie, któremu czaszkę na 13 części kołem roztrzaskał, napadłszy go z tyłu. Przyczyna nieporozumienia i kłótnie rodziny Gomułków z Kępą. Sędzio wie przysięgli uznali oskarżonego winnym tylko zbrodni zabójstwa, a trybunał skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Stanisławów 29. kwietnia.

(*Wojna nafciarzy.*)

Rok temu była Pasieczna, miejscowość w ropę obfitująca w powiecie nadworniańskim, widownią ostrej walki, stoczonej między dwoma przedsiębiorstwami nafciarskiemi, z których jedno reprezentuje p. Adolf Müller, drugie zaś p. Rudolf Willner. Ten ostatni używał drogi, prowadzącej przez teren naftowy Müllera, o co długie i gwałtowne toczyły się spory, zakończone orzeczeniem prowizorjalnem sądu powiatowego, którem Willner przy używaniu drogi tej się utrzymał. Mimo to Müller nie przestawał sąsiadowi przeszkód komunikacyjnych stawiać, a nawet drogę tę bramą zamykał. Stosunki były wciąż mocno naprężone, burzę czuć było w powietrzu, aż dnia 10. kwietnia zr. nastąpił wybuch. Willner chciał drogą wspomnianą przewieźć materjał z rozebranej wieży wiertniczej na inny swój teren naftowy, co dało hasło do mobilizacji obozu Müllerowskiego. Drogę zawalono palami, bramę zamknięto i zabarykadowano, a Willnerczyków szturmujących przywitano gradem kamieni. Rozpoczęła się walka na ostre, wśród której, zarządca kopalni Müllera, p. B., zdarł jednemu z robotników Willnerowskich czapkę z głowy i pomykał z nią ku domowi. Willnerowczycy za nim, wśród gradu kamieni miotanych obelg i przekleństw. Gdy nieprzyjaciel zbyt na pięty już następował, p. B. odwrócił się, dobył rewolwera i zmierzył nim przeciwko Willnerowi. Ten się uchylił, strzał padł i ugodził robotnika Willnerowego, Hawryluka, ciężko go raniąc.

Epilog tej walki nafciarskiej rozegrał się d. 25. bm. przed kratkami sądu karnego w Stanisławowie. Po dwudniowej rozprawie, trybunał uwolnił p. B. od oskarżenia o zbrodnię ciężkiego uszkodzania ciała, jak się tego domagał obrońca jego, dr. Jurkiewicz, skazał go zaś jedynie za nieostrożne obchodzenie się z bronią na 14 dni aresztu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Galicyjskr-węgierski ruch wspólny.

Z dniem 1. maja 1896 roku wejdzie w życie dodatek III. do cen jednostkowych z 1. września 1894 roku zawierający zmiany i uzupełnienia węgierskiej części tychże.

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt oświadcza, że po stanowczem postanowieniu serbskiego rządu nie brania udziału w uroczystościach tysiąclecia, — Węgry pocieszą się tem, iż przedstawiciele Serbji będą jedyni, których tam zabraknie, i że państwo św. Szczepana uległo niewinnie temu nieszczęściu. Podczas węgierskich obchodów koronacyjnych używaną bywa od wieków także serbska chorągiew, ale nie państwowa chorągiew Serbji. Wiedeński urząd spraw zagranicznych uczynił wszystko, aby zapobiedz w Belgradzie możliwym nieporozumieniom. *Fremdenblatt* przypomina powiększenie Serbji, które nastąpiło podczas kongresu berlińskiego z inicjatywy Austro-Węgier i *veto* austro-węgierskie, postawione wdzierającej się do Serbji armji bułgarskiej — nie dla tego, aby przypominać serbskiemu rządowi wyświadczone mu przysługi, lecz aby wykazać, że Austro-Węgry nigdy nie pracowały nad poniżeniem Serbji, lecz przeciwnie poniżeniu jej zapobiegały.

Węgry nie ulegną zapewne niepotrzebnemu rozdrażnieniu, a Europa ujrzy tylko piętę rozgniewanego Achillesa.

Z Budapesztu donoszą pod dniem 28. b. m. Dziś odbył się pojedynek na pałasze między ministrem Fejevarym i redaktorem Korbulym. W pojedynku Korbuly otrzymał dosyć ciężkie cięcie w głowę.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 29. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Zdaje się, że wytaczania spraw krajowych galicyjskich i polemika o sprawy sejmowe, zająć mogą stałe miejsce na porządku dziennym izby poselskiej, ku wielkiej radości tych, którym Galicja i usprawiedliwiony wpływ jej na losy monarchji od dawna jest solą w oku. Początek zrobili ci, którzy przeforsowali wykluczenie p. Lewakowskiego. P. Lewakowski znów, jak gdyby chciał sam to wykluczenie usprawiedliwić, wytoczył natychmiast przed forum obcych formalny akt oskarżenia przeciwko stosunkom galicyjskim. P. Dzieduszycki niepotrzebnie odpowiadał, a jeszcze niepotrzebniej zestawił go z Pobiedonoscewem. (Patrz artykuł wstępny. *Red.*)

Nie dość na tem. Wczoraj znów p. Romańczuk, mszcząc się dalej za porażkę wyborczą, formalnie wzywał Niemców na pomoc przeciw „polskim rządom“, a naśladując ton p. Lewakowskiego udawał, że przemawia i imieniu ludu polskiego zarówno jak ruskiego.

Nie da się zaprzeczyć, że i odpowiedź p. Pinińskiego była niepotrzebną, a szkodliwą rzeczą była odpowiedź szczegółowa, która spowodowała nawet presydenta izby do uwagi, że nie uchodzi zabierać izbie czas polemiką o sprawy, należące przed forum sejmu galicyjskiego.

Może chociaż ta dotkliwa nauka poskutkuje i może przecież skończą się raz oratorskie popisy kosztem dobrej sławy kraju i kosztem powagi ciężko zdobytej autonomji.

Po tych utarczkach i przemowach sprawozdawców nastąpiło głosowanie, o którego przebiegu szczegółowo już doniosłem.

Nastąpiła dyskusja nad drugą ustawą wyborczą.

Pierwszych 6 paragrafów przyjęto bez zmiany. Dalsze dwa po krótkiej dyskusji.

Obszerna dyskusja wywiązała się co do prawa wyborczego służby domowej.

Dzisiaj dalszy ciąg tej dyskusji.

Wiedeń 29. kwietnia. (*Z izby panów*). Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto ustawę pensyjną dla wdów po urzędnikach bez zmiany w brzmieniu rządowem.

Wiedeń 29. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji kolejowej przedłożył dep. Szczepanowski referat w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej. Po dłuższej dyskusji, wśród której zabierał głos także minister kolei żelaznych, uchwalono na wniosek dep. Kaftana wybrać subkomitet, który ukonstytuował się natychmiast, wybierając przewodniczącym deputowanego Russa.

Wiedeń 29. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł prezes ministrów hr. Badeni projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ordynacji wyborczej do rady państwa co do okręgów wyborczych kurji gmin wiejskich w Galicji. Zmiany te potrzebne są z powodu utworzenia sądów powiatowych w Ottynji i Podwołoczyskach i wejdą w życie równocześnie z otwarciem tych sądów.

Wiedeń 29. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Izba prowadzi w obecności najwyżej 50 posłów dyskusję nad prawem wyborczem czeladzi. Wniosek komisji ma zapewnione przyjęcie.

Sprawa Luegera.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 29. kwietnia. Wybory burmistrza rozpisano na 6. maja rb.

Wiedeń 29. kwietnia. Wczoraj składał dr. Lueger w klubie antisemickim rady miejskiej sprawozdanie o przebiegu audjencji u cesarza i jej antecedencjach. Posiedzenie było poufne. Wybrano komitet, który ma zaproponować kandydatów na burmistrza i dwóch wiceburmistrzów.

Dalej postanowiono, że dr. Lueger ma na wielkiem zgromadzeniu wyborców podać powody swej tymczasowej rezygnacji.

Budapeszt 29. kwietnia. Na interpelację dep. Ugrona odpowiedział prezydent ministrów Banffy, iż rząd nie mógł wywierać żadnego wpływu na kwestję luegerowską i żadnego też nie wywierał.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Berlin 29. kwietnia. Dzisiaj oczekują tutaj przyjazdu ks. Ferdynanda.

Berlin 29. kwietnia. Z powodu różnicy zdań z cesarską kancelarją wojskową, szczególnie z jej szefem jenerałem Hahnke wszyscy ministrowie z kanclerzem na czele zdecydowani są podać się do dymisji.

Szczególnie uważa się gabinet dotkniętym tem, że reforma ustawy karnej wojskowej jak również pomnożenie floty dokonywa się za pomocą kancelarji wojskowej z pominięciem ministrów.

Cesarz Wilhelm przybywa dzisiaj do Potsdamu, załagodzenie kryzysu jednak wydaje się rzeczą nieprawdopodobną.

Londyn 29. kwietnia. Podjęta wczoraj na nowo rozprawa przeciwko Jamesenowi została odroczoną do dnia 11. czerwca r. b., ponieważ do tego czasu mają przybyć ważni świadkowie z Afryki.

Londyn 29. kwietnia. W parlamencie opowiadał lord Chamberlain, iż otrzymał wiadomość, że pięciu przewódców johannesburgskiego komitetu reform skazano na śmierć. Rząd angielski wysłał natychmiast depeszę do prezydenta Kruegera, iż oczekuje ułaskawienia skazanych. Depesza z Johannesburga pozwala się domyślać, iż ułaskawienie nastąpi.

Paryż 29. kwietnia. Jutro spodziewają się tutaj urzędowego ogłoszenia listy nowego gabinetu.

Jak słychać, zapewnił sobie Meline poparcie prawicy tem, że przyrzekł znieść dekret, skazujący pretendentów do tronu na wygnanie.

Dzienniki radykalne chcą *par force* wywołać kryzys prezydjalną. Napaści na Faure'a nie ustają i stają się coraz gwałtowniejsze.

Belgrad 29. kwietnia. Pogłoski o przesileniu ministerjalnem uważane są tymczasowo jako nieuzasadnione, ponieważ tak korona jak gabinet w przygotowaniach do zmiany konstytucji dotychczas najzupełniej się godzą.

Stambuł 29. kwietnia. Według ogłoszonego wczoraj projektu reform dla wilajetów Saloniki, Monastyr, Kossowa i Adrianopol, otrzyma każdy wilajet radę administracyjną, złożoną z trzech Turków i z trzech chrześcjan.

W administracjach sandżaków (powiatów) musi się znajdować przynajmniej po dwóch chrześcjan.

Również i w żandarmerji ma być 10% chrześcjan.

W dalszym ciągu wielka liczba reform zaprowadzoną została w sądownictwie i administracji podatkowej.

Wiedeń 29 kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych Henryka Hładysza z Czarnej wody do Białej, Józefa Gronieckiego z Frysztaka do Brzostka, Jana Jarosza z Dąbrowy do Brzeska; Karola Kurkowskiego z Żabna do Wojnicza, Leona Jasiewicza z Mszany dolnej do Skawiny, Michała Rząsę z Nowego Targu do Żabna i Józefa Górskiego z Ślemienia do Biecza.

Dalej mianował minister sprawiedliwości adjunktami sądu: Bolesława Wittiga dla Nowego Sącza, Józefa Hańskiego dla Wadowic i Marcelego Lebiedowicza dla Nowego Sącza.

Wreszcie adjunktami sądów powiatowych mianowani: Kazimierz Baldwin Ramułt dla Podgórza, Leon Wittig dla Ślemienia, August Romuald Danielewicz dla Dobczyc, Rudolf Paschma dla Ulanowa, dr. Kazimierz Solecki dla Żmigroda, Tadeusz Łobaczewski dla Frysztaka, Hieronim Jagoszewski dla Starego Sącza, Michał Dziewoński dla Nowego Targu, Wincenty Chmura dla Gorlic, Alojzy Summer-Brason dla Starego Sącza, Stanisław Trzaskowski dla Dąbrowy i Józef Ptaś dla Mszany dolnej.

Wiedeń 29. kwietnia. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się że zmarły baron Hirsch zapisał w testamencie 180 miljonów franków na cele dobroczynne.

Berlin 29. kwietnia. Zmarł tutaj znany historyk Treitschke.

Wiedeń 29. kwietnia. Sygnalizowane przez nas udzielenie godności tajnego radcy ministrom Glanzowi i Guttenbergowi ogłasza wczorajsza *Wiener Ztg.*

Kraków 29. kwietnia. Marszałek krajowy hr. Badeni przybył dzisiaj rano. Na dworcu powitał go prezydent Friedlein. O godz. 9 udał się do szpitala krajowego św. Łazarza, gdzie dokonał trzygodzinnej lustracji — następnie podążył do ks. biskupa Puzyny, oraz do prezydjum magistratu.

Wieczorem ks. biskup daje obiad na cześć marszałka.

Dalszy program obejmuje przedstawienie się jutro rady miejskiej oraz dalsze lustracje.

Budapeszt 29. kwietnia. Cesarz przybył tu dziś rano. Na dworcu oczekiwały go tłumy ludzi i powitały okrzykami „Eljen“. Urzędowego przyjęcia nie było.

Berlin 29. kwietnia. Pogłoskom o mającem nastąpić powołaniu jenerała br. Walderseego na kanclerza rzeszy zaprzeczają tutaj stanowczo.

Paryż 29. kwietnia. Wczoraj umarł najstarszy członek izby deputowanych Piotr Blanc, przeżywszy lat 90.

Buluwayo 29. kwietnia. Onegdaj stoczyl Anglicy zaciętą bitwę z trzema plemionami Matabelów i pobili je. Matabelowie ponieśli znaczne straty.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29. kwietnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·12 do 7·14 owies na wiosnę od 6·73 do —·—, na jesień od 5·91 do —·—, kukurydza od 4·31 do 4·32, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień 6·09 do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 10·65 do 10·75, pszenica maj-czerwiec 7·03 do 7·04, żyto na maj-czerwiec —·— do —·—, owies na maj-czerwiec 6·62 do 6·64, kukurydza na lipiec sierpień —·— do —·—.

Spirytus. 15·20 do 15.30.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·05 do 16·10, loco Ołomuniec od 15·10 do 15·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·10 do 15·20. Na maj od —·— do —·—. Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·— do 35·50 II. od 34·75 do 35·25. Kostki I. od 36·— do 36·50. Kostki II. od 35·75 do 36·25.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 18·— do 18·25, przejrzysta od 18·50 do 19·—, „Kaiseroel“ od 18·50 do 19·—, amerykańska od 22·— do 22·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 53·— do 54.— słonina biała bez opakowania od 48·— do 49·— Łój od 26·— do 26·50.

Targ na nierogaciznę. Spęd 7292 sztuk. Płacono prima po 42¹/₂ do 43 średnie po 40 do 41¹/₂, lekkie po 36 do 39, prosięta po 32 do 40 centów za kilogram żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 354·—, Węg. Kredyty 385·75, Anglobanki 158·75, Wiedeński „Bankverein“ 136·25, Unjony 294·—, Laenderbanki 243·25, Sztacbany 348·25, Lombardy 95·50, Elbethale 275·50, Kolej północno-zachodnia 265·—, Tytuniowe 170·50, Rima 238·50, Alpiny 80·80, Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 54·90, Marki niemieckie 58·75, na maj 58·83.

Berlin 29. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 221·90 (354·15), sztacbany 148·60 (348·96), lombardy 41·25 (96·17), Disconto 206·—. Usposobienie słabe.

Frankfurt 29. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 299·62 (352·94), sztacbany 299·87 (348·38) lombardy 82·87 (95·83) Laura 152·—, Harpener 153·70, Disconto 205·30 Usposobienie mdłe.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 29. kwietnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	353·75	Gal. obl. prop.	97·10
Alpiny	80·30	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	385·75	Akcje tyton.	170·—
Anglobanki	158·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·10
Unjony	293·25	Elbethale	278·75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	242·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·20
Lombardy	95·35	Bankvereiny	136·—
Losy tureckie	54·80	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	347·75	Ruble	127·50
Czerniowieckie	290·75		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 29. kwietnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·50 do 295·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4¹/₂% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4¹/₂% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41¹/₂ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4¹/₂% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4¹/₂% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or —·— od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·65 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·80 do 1·28·20. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. kwietnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. Z. hr. Starzeńska z Krakowa. R. Pawlikowski z Czudca. S. hr. Mieroszowski z Rudołowic, Ks. C. Janer z Tarnopola. L. Kriser z Wygody. E. Langfelder, A. Kohn z Wiednia.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Sztygar

(Der Obersteiger)

operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda z muzyką K. Zellera kompozytora „Ptasznika z Tyrolu“.

O S O B Y:

Ks. Roderyk, właściciel majoratu	Orzelski
Hrabianka	Broccard
Zwack, dyrektor kopalni	Myszkowski
Elfryda, jego żona	Kasprowiczowa
Marcin, sztygar	Bogucki
Nelly, koronczarka	Bronikowska
Tschilda, adjunkt } w zarządzie kopalni	Jednowski
Dusel, pisarz } w zarządzie kopalni	Swaryczewski
Strobel, oberżysta	Neuman
Sztygar 1-szy	Jasielski
Sztygar 2-gi	Hryniewiez
Zilner } górnicy	Dolski
Belling } górnicy	Korecki
Majdner } górnicy	Pawiński
Bolner } górnicy	Pasterski
Sisser } górnicy	Miller
Kasylda } koronczarki	Rutkowska
Klotylda } koronczarki	Weiglówna
Ambrozia } koronczarki	Borkowska
Nanetta } koronczarki	Drzewiecka
Antonia } koronczarki	Zenowicz
Sewera } koronczarki	Łomińska
Pan Zick } goście balowi	Sabiński
Pan Zack } goście balowi	Kostrecki
Pan Tencer } goście balowi	Mowski

Górnicy, wieśniacy, wieśniaczki, koronczarki, goście, orkiestra górnicza — Rzecz dzieje się w pierwszej połowie bieżącego stulecia.

Jutro „JADZIA WDOWA“ krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

W TRUSKAWCU

W 1 i 3 sezonie o 30% taniej.

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: Reumatyzm, podagrę, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias i choroby kobiece.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

Pierwszorzędna restauracja p. **Józefa Dolebińskiego**, restauratora Hotelu Imperial we Lwowie. 1169 1—7

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Kupuję ograne pianina. Wiadomość w administracji. 332

Notarjusz w Delatynie poszukuje kandydata notarjalnego i kancelistę z praktyką w dziale spadkowym. 331

Marcin Müller wskutek zmiany lokalu przedaje wysortowane towary niżej cen fabrycznych przy ul. Halickiej l. 17.

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

32 ct. pół kilo bardzo dobrej **wiosennej bryndzy** tylko w handlu *Leonarda Soleckiego*, ul. Batorego l. 2, we Lwowie. 294

Poradnik dla kaszlących: Leczenie suchot napisał *Zdrowiński.* Cena wprost u autora 80 ct. Lwów, Rynek 25, II piętro, drzwi 7.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2 259

BULION
mięsny i drobiowy najprzedniejszy po zł. 4, 6.40 i 7.20 za kilo poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie.

Kamienica do sprzedania 10 lat wolna. Zgłoszenia u Jana Kośnierskiego, Akademicka 23. 333

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7.

Realność z obszernym ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Listowne zgłoszenia przyjmuje Radwan w biurze sług Rynek 28. 336

Realność i grunt budowlany przy przy ul. Pełczyńskiej l. 3, przylegający do wydzierżawionego stawu pauleńskiego, jest do sprzedania. Adres poda biuro ogłoszeń *Plohna.* 335

Parcela pod budowę do sprzedania 28 m. frontu do ul. Pijarów, głębokości 86 m. Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Łyczakowskiej l. 86.

Bieliznę męzką kompletną najpierwszej fabryki Joss & Löwenstein w Pradze po najniższych cenach poleca
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Lada i 2 szafy sklepowe, jedna o 42 szufladach i oszklona w dobrym stanie są tanio do nabycia. Wiadomości udzieli Administracja.

Resztki na ubrania męskie, damskie i dziecięce, oraz gotowe ubrania niżej połowy ceny **wysprzedaje** handel Jaszczyszyna, Lwów, Dom Narodny, obok Cerkwi.

Polecam Szanownej Publiczności jadalnię przy ul. Mickiewicza l. 6, gdyż tam się wiktując z ciężkiej choroby żołądka się wyleczyłem. *Zygmunt Milewski.*

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 337

Uczeń z ukończoną najmniej II. klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie, Stradom 7.

Dom handlowy i eksportowy Dyonizy Kosnierski, Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse 32/34 poleca maszyny do wyrobu nieklejonych tutek cygaretowych. 325

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

Realność składająca się z domu mieszkalnego o 5 pokojach, ogrodu owocowego i około 19 morgów gruntu ornego w Hołosku wielkim jest zaraz tanio i pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarja adwokata dr. Sietnickiego, plac Smolki l. 3. 334

Osoba inteligentna, chlubnie polecona, praktyczna w wychowaniu dzieci, zna się na gospodarstwie, szyciu, kuchni, przytem odbyła praktykę przy szpitalu głównym do pielęgnowania chorych, poszukuje miejsca zaraz do dzieci lub do kąpiel z chorą osobą do pielęgnacji. Adres: Marja B., administracja „Dz. P."

PASKI
damskie, męskie i dziecinne w najnowszych wzorach ze skóry, gurtu, metalu i jedwabiu w olbrzymim wyborze od 80 ct.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2 duże frontowe pokoje na I. piętrze na interes do wynajęcia ul. Halicka l. 7.

Do wynajęcia kilka pokoi, stajnie, wozownie. Bliższa wiadomość: Wałka l. 10. 330

RÓŻE!
W najpiękniejszych gatunkach i kolorach jednolетnie silne 12 sztuk 4 zł.: pojedyncza sztuka 40 ct. Flance jarzyn i kwiatów po najniższej cenie wysyła do 1. czerwca b. r.
Zakład ogrodniczy
J. GIERULA, Stryj.

ANTONI GUDIENS
LWÓW
plac Marjacki l. 4, Hotel Europejski
poleca najtaniej:
Perkale, lewantyny i zefiry, piki, satyny, batysty, oxfordy na suknie w najnowszych kolorach Płócienka na suknie damskie i na ubrania dziecinne, oraz Bieliznę stołową, pończochy, skarpetki itp.
Ceny najtańsze

Ważne dla Pań!
Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój od wielu lat istniejący
Salon Mód
który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów najnowszej mody zaopatrzyłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach, **gustownie i najstaranniej wykonuję.**
Z głębokim szacunkiem
Michalina Maysenhälter
Lwów, Wałowa 6.

Śmierć myszom!

Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów obom
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl truciżny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Łepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Wiedeń Hotel Habsburg

I. Rothenthurmstrasse 24, Adlergasse 24.
Dom I. rzędny w centralnem położeniu, obecnie znacznie powiększony **z oświetleniem elektrycznem, winda, kąpielami i z komfortem.**
Ceny umiarkowane.

Wiktor Berger Lwów Akademicka 8.
ROWERY
Angielskie i Swifty.
Cenniki gratis.


Wysoki zarobek
dla porządnych panów. Oferty pod: „Verdienst" do ekspedycji anonsów Schalek w Wiedniu.

Poszukuję zaraz do nabycia
3 konie
około 15-tej miary wysokie, silne do ciężaru.
Łaskawo zgłoszenia upraszam pod chyffrą S. T. 700 poste restante Kraków. Oferenci posiadający jednego lub 2 konie zechcą również swe oferty przesłać.

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1005 1—?

Folwark
w Przemyślu położony w mieście do sprzedania. Potrzebny kapitał 9000 zł. Wiadomości udziela właściciel przy ulicy św. Jana 15.

Używane szyny kolejowe.
Większa partja szyn kolejowych, wązkotorowych wraz z wzichami i wózkami — przydatnych zwłaszcza dla gospodarstw rolnych lub przedsiębiorstw budowlanych, jest tanie do sprzedania.
Zgłoszenia pod Nr. „4791" w Administracji *Dziennika Polskiego.*

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Monopol
Herbata
z Rączką
Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?

Mase
woskową do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą
1383 poleca 1—4
Fabryka świec i blichowania wosku
FR. SCHUBUTHA
Lwów — Rynek 41.
Tamże skład
najlepszych herbat.

Kopalnia torfu. Zarząd dóbr w Zalesiu, poczta Rzeszów, ma tamże do pozbycia cały ryg do kopania torfu; i maszyny Brossowskiego i prasę Luchta. Bliższa wiadomość na miejscu.


Herbata z Brodów!!!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . . . zł. 1.40
1 funt „Melange do Moskau" w oryg. opak. najlep. „ 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „ 3.50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „ 1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo . . . . „ 9.50
Herbata z Brodów!!!

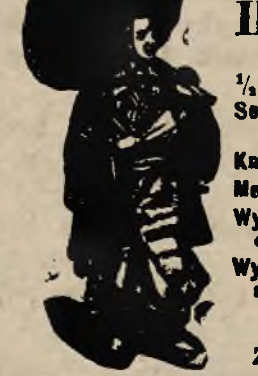
ZAKOPANE
Willa Helena Chramcówki.
P. Anna Kowalewska otwiera z dniem 1. Maja 1896 r. pensjonat wychowawczo-naukowy dla młodych panienek — potrzebujących opieki rodzicielskiej i wprawy w obcych językach.

Z PARYŻA
powróciła 1377 1—1
M. TOPOLNICKA
Lwów, plac Marjacki 10.

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.
Zdroje siarczane ziemne solankowe (13 term od 25—36° Celsiusza).
Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje terenowe. —
516 1—10 **Otwarcie sezonu 1. Maja.**
Frekwencja w roku 1895: 23.449 osób. Kąpiele tego w pięknym krajobrazie położonego miasta wyposażone są z całym komfortem i elegancko odpowiednio do celu. Publiczności zapewnia się przez nowy kurhauz z wielkiemi przepysznemi salami koncertowemi, czytelniami, salami do konwersacji, restauracyjnemi i do gry, telefon państwowy, nowe zdrojowisko, wyborny teatr letni, wyścigi, koncerty, reunionsy i inne zabawy, oraz przepyszne ogrody i inne urządzenia — wszelkie wygody i przyjemności zdrojowiska światowego. Kapela zdrojowa stoi pod kierunkiem kapelmistrza Karola Komzaka. Baden zaopatrzone jest w wodę do picia z wiedeńskich górskich wodociągów i po większej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangielicka, izraelicka. Objaśnienia i prospekty na żądanie bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.**

E. & J. Stromenger
ces. i król. dostawcy nadworni
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.

Największy i najstarszy skład powozów w Galicji,
utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem **Schustala i Sp.** Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,


poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	⅛ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

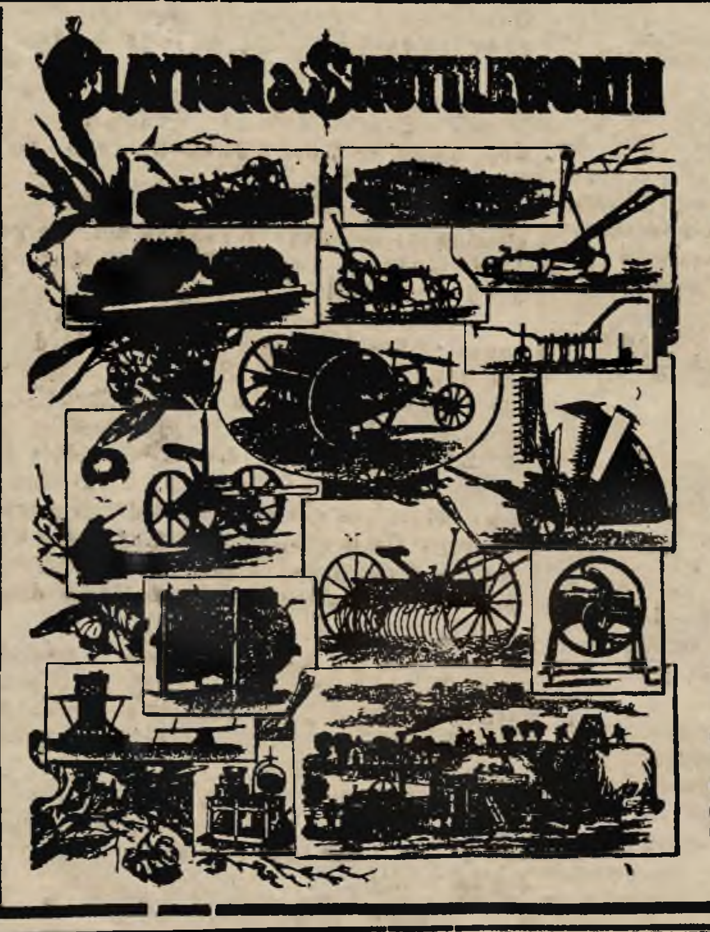
Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ul. Grodecka l. 22,
polecają się łaskawym względom.

NOWE
REJESTRA Gospodarskie

wydanie drugie poprawne i uproszczone, układu **KAZIMIERZA MADEYSKIEGO** premiowane na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie **złotym medalem państwowym.**
Wyszły naszym nakładem po cenie 2 zł. 50 ct. w. a.
Również mamy na składzie *Regestra gosp. układu W. i K. Cybulskiego, Bylickiego,* oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki — poleca 1437 1—3
SEYFARTH & DYDYŃSKI
Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych
we LWOWIE, przy placu Marjackim.
Cennik szczegółowy składu na żądanie franco.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Jodowo solankowe kąpiele **BAD HALL** **w Wyższej Austrji.**
Najsilniejsze solanki jodowe na kontynencie przeciw **skrofułom** i tym ogólnym i specjalnym **cierpieniom**, w których **jod** jest **najważniejszym czynnikiem leczniczym. Znakomite urządzenia lecznicze. (Kąpiele i leczenie zdrojowe, zawijania, inhalacje, Massaż, Kefir). Bardzo pomyślne warunki klimatyczne.** Stacja kolei; kierunek podróży przez Linz nad Dunajem lub Steyr. — **Sezon od 15. Maja do 30. Września.** (Kąpiele wydają się także od 1. do 15. Maja). Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez **Zarząd zdrojowy w BAD HALL.**

Do Lwp. 681. 1449 1—2

KONKURS.

Wydział powiatowy uchwalił ogłosić konkurs na posadę konduktora dróg i mostów w powiecie Horodeńskim z płacą roczną 700 zł. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 zł.

Wymagane są wiadomości techniczne i praktyka w służbie drogowej.

Posada nadaną będzie w I. roku prowizorycznie.

Termin zgłoszenia do 20. maja.

Wydział powiatowy w Horodence.


FABRYKA I SKŁAD POWOZÓW
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**
Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1216 1—?

OBWIESZCZENIE.

Gmina kr. st. miasta Lwowa wydzierżawia folwark „wschodnia część Pniatyna" w powiecie Przemyślańskim położony wraz z gruntami w łącznym obszarze około 296 morgów, z czego przypada 1 morg 195 □° na ogród, 32 morgów 1.410 □° na łąki, a 260 morgów 1.423 □° na rolę — na okres dwunastoletni a to od 24. czerwca 1896 począwszy.

Licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się **we czwartek dnia 21. maja 1896** o godzinie 11. przed południem w biurze I. departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się za pierwsze sześciolecie po 1.600 zł. t. j. tysiąc sześćset zł. rocznie, a za drugie sześciolecie po 2000 zł., t. j. dwa tysiące zł. rocznie — wadjum zaś w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego. 1410 1—1

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 13. kwietnia 1896.

Nowo otworzony magazyn
największej i najstarszej fabryki
pod firmą
Fratelli Goldenberg z Wiednia
we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 6,
poleca swój wielki wybór
Gotowych sukien męzkich i dla chłopców
po cenach fabrycznych.
CENNIK:

	od zł.	do zł.		od zł.	do zł.
Ubranie marynarkowe	11	26	Anglez z kamizelką	18	25
Ubranie żakietowe	18	30	Zarzutki	9	26
Ubranie frakowe z jedwabną podszewką	28	45	Haweloki	8	12
Ubranie salonowe z jedwabną podszewką	30	45	Płaszczyki dla dzieci	5	10
Ubranie dla chłopców	8	15	Pantalony	4·50	10
Ubrańka dla dzieci	5	9	Burki do podróży	20	26
Żakiet z kamizelką	14	22	Kamizelki pikowe	2	4
			Szlafroki	7	16
			Uniformy dla studentów	9	13

Polecają się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności i kreślimy się z głębokim szacunkiem
Fratelli Goldenberg z Wiednia
Lwów, ulica Sykstuska liczba 6.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ewerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.